Nr. 240. We Lwowie — Piątek dnia 30. Sierpnia 1895 Rok XXX

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W przededniu wyborów.

II.

Lwów d. 29. sierpnia.

Same osiągnięte już w okresie swobód konstytucyjnych korzyści zmieniły w niejednej mierze tak dobrze stosunki naszego kraju, że wiele bardzo ważnych ustaw krajowych domaga się naprawy, albo zupełnego przeobrażenia. Żadnych ustaw nie pisze się bowiem na wieczność, a ustawy administracyjne muszą tem bardziej od czasu do czasu ulegać zmianie, jeźli mają odpowiadać żywotnym potrzebom społeczeństwa. Należy tedy przy zbliżających się wyborach baczyć, aby weszli do sejmu ludzie nietylko zacni i niezawiśli, ale ludzie znający dobrze kraj, dbali o potrzeby wszystkich jego mieszkańców i posiadający wykształcenie, jakie prawodawcom przystoi.

Praca koło podniesienia oświaty, koło naprawy stosunków gminnych, koło uzupełnienia sieci komunikacyjnej, koło tworzenia szkół i instytucyj zawodowych, nie może w sejmie ustawać. Trzeba jednak, aby wybrano posłów, którzyby to dobrze rozumieli i odczuwali, że wolno to tylko robić, na co starczy zamożności i pieniędzy krajowi. Sejm, którego mandat zgasł, doprowadził do równowagi nasz budżet. Nadwyrężenie tej równowagi byłoby rzeczą zgubną. Wybierajmyż tedy mężów, świadomych tego, że należy stopniowo wprowadzać najniezbędniejsze nawet ulepszenia, aby zbyt rażną pracą nie sprowadzić klęski na finanse krajowe, albo nieznośnego obciążenia tych, którzy opłacając większy podatek, składają się na każdą szkołę, każdy szpital i każdą drogę.

Na to, abyśmy mogli mieć wzorową administracyę i wzorowe szkolnictwo, potrzeba, abyśmy mieli wpierw kraj dość bogaty i ludność dość zamożną; bez tego nie znajdą się ani fundusze potrzebne dla utrzymania instytucyj rozmaitych, ani ludzie, którzyby mogli poświęcić swój czas dla sprawy publicznej; nawet oświata nie może, jak tylko wśród dostatku naprawdę zakwitnąć. Pamiętały o tem dawniejsze sejmy; mimo to pozostał nasz kraj jednym z krajów najuboższych w Austryi, a tak klęski elementarne, jak powszechne położenie świata, sprowadziły w ostatnich latach mnogie nieszczęścia i niebezpieczeństwa na rolnictwo, z którego żyje ogromna większość naszych współobywateli. Najpilniejszym tedy zadaniem przyszłego sejmu będzie staranie o ekonomiczne podźwignienie kraju.

Winien się zająć melioracyami rolniczemi, sprawami kredytu, handlu i zarobku, usiłując wytworzyć położenie, w któremby rzesze emigrantów nie potrzebowały co roku szukać poprawy bytu za morzami.

Dzielnym w tej mierze środkiem jest opieka nad początkującym przemysłem, niezbędnem jest udoskonalenie komunikacyi, rozszerzenie oświaty może się także znakomicie przyczynić do poprawy naszego bytu; ale trzeba, aby sejm przyszły pomyślał przedewszystkiem o opiece danej wprost rolnikom, usiłował ich ochronić od klęsk, które im grożą, ułatwił im zdobycie lepszej przyszłości. Usiłowania te nie zdołają zapewne naszego ubóstwa od razu zwalczyć, ale mądre w tej mierze ustawodawstwo może się stać początkiem wzrastającej pomyślności wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

Wielka odpowiedzialność będzie ciężyła na przyszłym sejmie. Nie należy jednak o tem zapominać, że chcąc tworzyć ustawy istotnie odpowiadające naszym potrzebom, napotykały sejmy często na trudność nie dającą się pokonać. Moc ustawodawcza naszego sejmu jest ograniczoną przez ustawy uchwalane w Radzie państwa, a nie raz tam nawet, gdzie sejm uchwali ustawy, o których konstytucya orzeka, że należą do zbyt szczupłej sejmowej kompetencyi, odmawia rząd sankcyi sejmowej uchwale, twierdząc, że sprzeciwia się temu brzmienie ustaw państwowych, nie liczących się ze stosunkami tak odmiennemi naszego kraju. Sejm nasz stał zawsze przy zasadach autonomicznych, domagając się, aby kraj mógł sam stanowić o rzeczach, które kraju naszego jedynie się tyczą i upominał się zawsze o rozszerzenia swojej władzy prawodawczej w zakresie koniecznym ze względu na istotne dobro naszej ludności, a nie zrzekł się nigdy żadnego z praw, których jemu zaprzeczono. Na tem stanowisku musi pozostać i nadal, chcąc istotne oddać krajowi przysługi, a to tembardziej, że powaga sejmów i uszanowanie krajowych odrębności i tradycyj może się stać dla całego państwa rękojmią normalnego rozwoju stosunków na przyszłość w większej jeszcze może mierze, jak dotąd.

Wybierajmy zatem mężów ze wszystkich stanów i wszystkich przekonań, byleby to byli mężowie posiadający nasze istotne zaufanie. Trzeba bowiem, aby sejm każdą sprawę rozpatrzył wszechstronnie, zanim coś o niej postanowi; ale wybierajmy takich tylko posłów, którzyby łączyli z czcią dla religii, gorącą miłością dla Ojczyzny i zrozumieniem potrzeb państwa, postanowienie, że będą bronić powagi i znaczenia sejmu, że będą się domagać tego, aby jego prawa uszanowano i władzę prawodawczą rozszerzono. Wybierajmy posłów, którzyby zasiadając w sejmie umieli wskazywać delegacyi naszej w Radzie państwa potrzeby narodowe i krajowe, domagające się od nich obrony; wybierajmy posłów, którzyby pamiętali o obowiązku świętym solidarności narodowej we wszystkich sprawach, tyczących się powszechnych narodowych interesów! Sami też przestrzegajmy tej solidarności przy wyborach, strzegąc się, abyśmy nie zgotowali uciechy a może i zwycięstwa żywiołom, narodowi naszemu wrogim, rozbiwszy się na różne stronnictwa niekarne i zmarnowawszy na wewnętrzną walkę siły, potrzebne do walki z nieprzyjaciółmi wspólnymi wszystkiego co polskie.

Wybierzmy sejm patryotyczny, rozumny a poważny, a spełnimy swój obowiązek i zdobędziemy prawdziwą dla siebie zasługę!

Ustawa o schroniskach dla pijaków.

Wiedeń d. 28. sierpnia.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Krall — jak doniósł nam już drut telegraficzny — zużytkował czas swego urzędowego działania na wypracowanie projektu ustawy o urządzeniu publicznych schronisk dla oddających się pijaństwu, Projekt tej ustawy przesłany już został prezydyum Rady państwa, która prawdopodobnie po zebraniu się w październiku, weźmie go pod obrady. Inicyatywę do opracowania tego projektu dały sejmy morawski i niższo-austryacki, a komisya ekonomiczna Rady państwa powzięła w r. 1892 rezolucyę wzywającą rząd do wygotowania tego rodzaju projektu.

Istotne postanowienia tej ustawy są następujące: W celu powstrzymania, nadzoru i opieki nad oddającymi się opilstwu, mogą być zakładane publiczne schroniska dla pijaków. Urządzenia tychże może się podejmować państwo, kraj, powiat lub gmina. Może się także więcej krajów koronnych zjednoczyć dla utworzenia jednego wspólnego asylu. Przyjęcie do tego rodzaju schronisk może być albo dobrowolne albo przymusowe. Osoby, które oddają się nałogowemu opilstwu albo peryodycznemu nadmiernemu używaniu trunków, mogą być na własną prośbę do tego rodzaju schronisk przyjęte, jeśli się suponuje, że troska około nich, zdoła powstrzymać ich od opilstwa i da im skuteczną pomoc do oparcia się temu nałogowi. Przyjęcie nastąpić atoli tylko może, jeśli proszący przed sądem oświadczy, że celem odzwyczajenia się od alkoholów postanowił do schroniska wstąpić. Ale i ci, którzy w ten sposób dobrowolnie do schroniska zostali przyjęci, nie mogą go wedle upodobania, samowolnie opuszczać. Stają się oni po wstąpieniu zupełnie zrównani z tymi, którzy na mocy sądowego orzeczenia do schroniska przeznaczeni zostali.

Przez sądowe orzeczenie przydzieleni być mogą do schroniska: 1. Ci, którzy za przekroczenie ustawy o pijaństwie byli w ciągu roku więcej niż 3 razy karani. 2. Słabi umysłowo i skutkiem tego do zakładu obłąkanych oddani nałogowi pijacy, którzy atoli odzyskali zmysły, a nie są zdolni zapanować nad sobą i oprzeć się ponownemu pijaństwu. 3. Nałogowi pijacy, którzy pod względem obyczajowym lub ekonomicznym są niebezpieczni.

Przyjęci raz do schroniska mogą tam i mimo swej woli być trzymani a do ponownego dostawienia ich tamże może być pomoc sądu lub władz policyjnych wezwaną. Trzymanie jednak w schronisku nie powinno trwać dłużej aniżeli dwa lata nieprzerwanie. Może być atoli i przeciw dwa lata trzymanym ponowne orzeczenie wydane, jeśli zachodzi jeden z wypadków od 1 do 3 wyżej przytoczonych.

Schroniska te mają być tak urządzone, aby wychowańcy tychże od użycia alkoholu odzwyczaili się i przez odpowiednie z nimi obchodzenie się i tryb życia, nabrali fizycznego i moralnego odporu przeciw nowym napadom pociągu alkoholicznego. W schroniskach, których naczelny nadzór sprawować będzie władza państwowa, mogą być potworzone, jak w szpitalach, różne klasy pod względem utrzymania.

Orzeczenie, że jakaś osoba ma być oddaną do publicznego schroniska, przysługuje właściwemu sądowi powiatowemu. Przymusowe orzeczenie następuje w drodze urzędowej tylko w tym wypadku, gdy ktoś w ciągu roku był więcej niż 3 razy za opilstwo karany, w innych wypadkach (2 i 3) tylko na wniosek, do czynienia którego są uprawnieni: rodzice, dzieci, małżonek, opiekun, kurator lub naczelnik zakładu leczniczego lub obłąkanych, w którym opilca w tym czasie się znajduje, albo też wreszcie prokurator. Co do pijaków nałogowych, którzy sobie samym lub swym należącym pod względem obyczajowym lub ekonomicznym są niebezpieczni lub cielesnemu bezpieczeństwu swojej osoby lub innych zagrażają, wniosek na przymusowe oddanie do schroniska, postawić może także naczelnik gminy, w której przebywają.

Wniosek taki rozpatrywany ma być przez władze sądowe wedle postępowania o sprawach niespornych. Musi jednak być zawsze odnośna osoba przed wydaniem orzeczenia przesłuchaną i musi być dołączone orzeczenie rzeczoznawców (psychiatrów). Ostateczne rozstrzygnienie co do postanowienia sądu pow., mocą którego oddany zostaje ktoś do schroniska, zastrzeżone jest sądownictwu I. instancyi. Wykonanie powierza się władzy politycznej. Przyjęcie do schroniska następuje bez względu na przynależność i nie może być zawisłem od złożenia z góry lub zapewnienia zwrotu kosztów utrzymania.

Przyjęci na podstawie orzeczenia sądowego mają być ze schroniska wypuszczeni, jeśli orzeczenie to na drodze środków prawnych zmienione lub zniesione zostanie, dalej jeśli odnośny osobnik dalszej opieki zakładu i nadzoru nie potrzebuje, lub jeśli dwuletni termin upłynął. Nadto ma być wypuszczonym oddany do schroniska, jeśli dalsze zatrzymanie jego ze względu na stan jego i stopień rozwoju pijaństwa nie obiecuje dodatniego rezultatu, albo jeśli popadnie w taką chorobę, której leczenie w schronisku jest niemożliwe.

Po upływie roku może być wychowanek przez kierownika schroniska w porozumieniu z lekarzem zakładu, na próbę, czasowo ze schroniska uwolniony. Popadnie on na nowo w nałóg, to władza polityczna winna ponownie zarządzić dostawienie go do schroniska. W tym wypadku ów przeciąg czasu pobytu na wolności nie ma być wliczany do ustawowego maksymalnego terminu co do trzymania w zakładzie. Jeśliby kto, mimo zachodzących powodów do uwolnienia, był trzymany w schronisku wbrew swej woli, może on, względnie jego należący, opiekun lub kurator, u sądu pow., w którego okręgu schronisko jest położone, domagać się wypuszczenia. Nadto prokurator powinien interweniować w każdym wypadku, gdy tylko dowie się o niepraw nem zatrzymaniu kogoś w schronisku.

Skutkiem przymusowego oddania do publicznego schroniska, władza ojcowska na ten czas gaśnie, a jeśli oddany posiada majątek, należy dla tegoż ustanowić kuratora.

Projekt zawiera w końcu przepisy karne przeciw tym, którzy starają się udaremnić działalność skuteczną schroniska. Kto wychowanka ze skutkiem nakłania do ucieczki, albo mu dopomaga, karany ma być aresztem ścisłym od 1 do 6 miesięcy; kto dostarcza mu trunków w czasie, gdy jest w zakładzie, ulega karze od trzech miesięcy aresztu.

Oto główne postanowienia tego przedłożenia, pełnego najlepszych i najszlachetniejszych intencyj, celem zapobieżenia upadkowi mnóstwa ludzi i uratowania ich i ich rodzin od nędzy moralnej i materyalnej.

Misya Szakira baszy.

Lwów d. 29. sierpnia.

Sułtan wyprawił Szakira baszę do ziem małej Azyi, obejmujących także Armenię turecką, jako jeneralnego inspektora, dodawszy mu do boku chrześcijanina jako pomocnika. Postanowienie to sułtana tłumaczą pisma londyńskie tem, że trzy angielskie okręty wojenne wyruszyły ze Smyrny do wyspy Mityleny, tj. zbliżyły się do Konstantynopola.

Posunięcie się to jest tak nieznaczne, że za demonstracyę dyplomatyczną uważane być nie może. Zresztą, jeśli Porta nie ulękła się srogich pogróżek lorda Rosebery a zwłaszcza premiera Salisburego w toku rozprawy adresowej w angielskiej Izbie lordów, które to pogróżki niejako rozbiór Turcyi zapowiadały i ostro nawet na sułtana samego uderzały, to taki manewr eskadry angielskiej tem mniej mógł wywrzeć wrażenie w Konstantynopolu. Misya Szakira baszy jest nadto czemś, co Porta dawno już zapowiadała, a względnie proponowała, a przeciw czemu Anglia, Rosya i Francya protestowały, opierając się przy swoich żądaniach co do Armenii; — misya ta wcale nie jest dowodem uległości Porty, lecz przeciwnie jej oporu, w którym ona widocznie liczy na jedno z owych trzech mocarstw, mianowicie na Rosyę.

Faktem jest przecie, że przed ową najnowszą jakoby demonstracyą eskadry angielskiej, pisma rosyjskie już wiedziały, iż sułtan powziął decyzyę w sprawie armeńskiej, która ma w następujący sposób być załatwioną: jeneralnym komisarzem dla chrześcijańskich prowincyj Turcyi w Azyi będzie mianowany Szakir basza, który otrzyma rozległe prerogatywy, między temi nawet prawo skazywania na śmierć bez odwołania się do Konstantynopola — jednem słowem z temi wszystkiemi pełnomocnictwami, jakie niegdyś dano Fuadowi baszy dla upacyfikowania Syryi. Prerogatywy te przysługują Szakirowi baszy przez dwa lata; w tym czasie ma on złożyć dowód, że chrześcijanie także pod panowaniem tureckiem żyć mogą w spokoju, bez trwogi. Przez te dwa lata wolno dyplomatycznym ajentom mocarstw europejskich — (więc nietylko Anglii, Rosyi i Francyi) uważnie śledzić postępowanie Szakira, zbierać dostrzeżone braki i nadużycia i proponować środki, któreby mogły prowadzić do ziszczenia szlachetnych celów, do których Anglia, Rosya i Francya dążą.

I pisma nawet ultrarosyjskie godzą się na ten plan Porty. *Mosk. Wiedomosti* piszą: „Jest to załatwienie bardzo rozumne i praktyczne. Po pierwsze bowiem nie należy zapominać, że Turcya jest państwem muzułmańskiem i sułtan jest obowiązany chronić islam, inaczej wybuchłyby zawikłania daleko gorsze od sprawy armeńskiej. Z dwojga złego sułtan naturalnie wybiera mniejsze. W Rosyi przecie, Anglii i Francyi żyje wielu niechrześcijan, ale ztąd nie wynika, iżby dla nich osobną administracyę pod kontrolą innych mocarstw tworzyć musiano. Każde z tych państw bardzo dobrze zarządza terytoryami innowierczemi, nie narażając ich, ale też nie narażając swoich interesów państwowych. Czemużby w tym razie nie można przyznać słuszności Turcyi?

„Powtóre, zarządzenie to Turcyi ma wszelkie widoki powodzenia. Trybu życia, jaki się z wiekami wytworzył, niepodobna odmienić jednym pociągnięciem pióra; na to dobrej woli i czasu potrzeba. Juściż naznaczone przez sułtana dwa lata nie wystarczą, mimo pełnomocnictw najrozleglejszych. Co najwięcej można wyszukać drogę do lepszej organizacyi Armeńczyków i zadokumentować dobrą wolę co do reform. Dyplomatyczni ajenci Rosyi, Anglii i Francyi mogą przez ten czas podawać dobre rady i zdawać swoim rządom sprawę o stanie rzeczy.“

W tym względzie podnoszą pisma rosyjskie, że właściwie nikt nie wie, jak się mają rzeczy w istocie. W sprawie armeńskiej dzwonił na alarm przedewszystkiem korespondent *Daily Telegraphu*, który swój sąd na relacyach osób wielce podejrzanych opierał. Jeżeli się w tych dwu latach okaże, iż Turcya czy to dobrej woli czy siły nie posiada do przeprowadzenia tego, czego chce na seryo, wtedy dosyć będzie czasu do wytoczenia kwestyi opieki

---

11

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

W PRERYACH.

(Z cyklu obrazów z życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy).

Przypominam sobie, że jeszcze jako słuchacz uniwersytetu i początkowy adept geologii, byłem zachwycony nietylko pracami amerykańskich geologów, ale także ich bezgranicznem poświęceniem się dla wiedzy, wyobrażając sobie, że kartowanie i studya geologiczne w dzikich, odludnych okolicach wymagają niesłychanego zaparcia się samego siebie i połączone są z wszelkiemi możliwemi niewygodami.

Tymczasem przekonałem się niejednokrotnie naocznie, że nie oni, ale my galicyjscy geolodzy jesteśmy pożałowania godnemi ofiarami wiedzy. Bo kiedy u nas na wsi, zwłaszcza w górach często nietylko nie ma gdzie głowy złożyć, ale literalnie nie ma czego jeść, gdyż oprócz śmierdzącej siwuchy w karczmie, nie dostanie w całej wsi za żadne pieniądze ani jaj ani chleba nawet, tak że człowiek skazany jest na łaskę księdza lub jakiej innej inteligentnej litościwej osoby, jeżeli naturalnie jest jaka w miejscu, — to amerykańscy geolodzy żyją sobie świetnie, mogą cały dzień pracować bez troski, bo wiedzą, że ich czeka wieczorem doskonale przyrządzony obiad i wygodny spoczynek na miękkich skórach pod ciepłemi kocami. Karawana geologiczna w odludnych okolicach Stanów Zjednoczonych zaopatrzona jest we wszystko, w namioty, posłania, bieliznę, naczynie kuchenne i stołowe, konie, muły itd. Kucharz i reszta świty polują łowią ryby po całych dniach zaopatrując w taki sposób stół codzień w świeże mięso, a znakomite konserwy dopełniają reszty.

Mr. Id. jako szef ekspedycyi miał pod swą komendą trzech młodszych geologów i czterech służących, z których jeden, gruby, tłusty murzyn pełnił służbę kucharza.

Badania geologiczne w Ameryce są o tyle tylko od naszych żmudniejsze, że wymagają przedewszystkiem sporządzenia topograficznej mapy okolicy, bo naturalnie nie ma tam jak u nas gotowych map sztabu jeneralnego.

Przed wieczorem stanęliśmy na miejscu.

Ciekawie wygląda taka naukowa osada w głębi puszczy preryowej. We środku stoją trzy okazałe namioty, opodal od nich kuchenka polowa, a jeszcze dalej „stajnia“ składająca się z kilku palików do przywiązywania koni na noc. Pomiędzy namiotami stoi wielki, składany stół, zasłonięty płóciennym baldachimem od promieni słonecznych.

Jak to się przyjemnie pracuje na świeżem powietrzu! Bez trosk, bez kłopotów codziennego życia, człowiek się oddaje zupełnie i z całym zapałem wiedzy. Nie dziw więc, że i wyniki prac amerykańskich geologów są niezwykłe i noszą na sobie piętno genialności, która tylko w takich warunkach może się objawić.

Późnym wieczorem, kiedyśmy się nagadali do syta, ułożyliśmy się na miękkich skórach w namiotach na spoczynek. Uważałem, że na noc chowano wszystko a zwłaszcza wszelkie wiktuały troskliwie do namiotów. Była to ostrożność całkiem na miejscu, gdyż wilki preryowe, t. zw. kojoty kradną po nocach niemiłosiernie. Więc i koło koni musi zawsze nocować jeden ze służby, utrzymując aż do świtu wielki ogień, gdyż tym rabusiom stepowym nie można nigdy wierzyć, jakkolwiek one teraz głodu nie cierpią. Jakoż rzeczywiście około jedenastej w nocy otoczyły nasz obóz dokoła i zaczęły wyć niemiłosiernie. Wycie to nie jest bynajmniej tak nieprzyjemne i straszliwe, jak naszego wilka, owszem ja je znajdowałem zawsze bardzo melodyjnem i wsłuchując się w nie, usypiałem bardzo przyjemnie. Brała mię wprawdzie chętka zapolować na te „trampy“ świata zwierzęcego, ale towarzysze moi wyperswadowali mi to, twierdząc, że szkoda czasu i fatygi. We dwie nocy później zabiliśmy jednego, dawszy równocześnie salwę ze czterostrzelb na migające w oddali cienie wtenczas miałem sposobność przypatrzyć się bliżej temu rabusiowi.

Kojota (canis latrans), jest znacznie mniejszy od naszego wilka, jakkolwiek zresztą bardzo do niego podobny. Jedynie tylko ostro zakończony pyszczek przypomina lisa, toż samo żółtawo bure futro jest inne, aniżeli u naszego wilka. Wilcza natura objawia się w tchórzostwie, krwiożerczości, nocnem życiu i dalekich wycieczkach. Od czasu zniknięcia bawołów i ilość kojotów w Stanach Zjednoczonych zmalała znacznie.

Następne dwa dni poświęciliśmy badaniom geologicznym. Mr. Id. i jego towarzysze byli bowiem tak grzeczni, że pokazywali mi wszystkie osobliwości okolicy. Nie potrzebuję tego wszystkiego tu powtarzać, gdyż łaskawy czytelnik, który się tem interesuje, znajdzie to w innej mej książce. *)

Dopiero trzeciego dnia puściliśmy się konno z Winchestrami na plecach, ażeby pohulać na stepach.

Okolica ma tu inny wygląd, niż na wschodzie od rzeki Missouri. Wprawdzie nie widać tu ani głazów błędnych, ani zwałów lodnikowych, ale są za to liczne prastare doliny erozyjne nawet w miejscach, gdzie obecnie żadnych rzek nie ma. Widocznem jest, że w czasie kiedy dalej na wschodzie leżały lody, tutaj był klimat wilgotny, podczas którego płynące wody porozrywały cały teren na płaty. Niektóre doliny są jeszcze starsze i pochodzą niewątpliwie z czasów trzeciorzędnych.

Skutkiem tego nie zawsze mamy przed sobą gładki step rozciągający się w nieskończoność. Często pędzimy po zaklęsłościach i jarach, tak że widnokrąg jest bardzo ograniczony i trzeba się drapać na najbliższą wyniosłość, ażeby módz przepatrzyć teren. Trawa wszędzie obfita, natomiast drzewa i krzaki należą do rzadkości, — pod tym względem nie ma żadnej różnicy pomiędzy wschodnim a zachodnim brzegiem Missouri.

Jechaliśmy już kilka godzin, kiedy nagle mr. Id. wspinający się na brzeg jaru, osadził konia na miejscu i dał nam znak, ażebyśmy się zwolna i ostrożnie zbliżali.

Uczyniliśmy tak i za chwilę byliśmy przy nim. Co za śliczny widok!... Na obszernej równinie w odległości może tysiąca kroków przed nami pasła się olbrzymia trzoda antylop, składająca się z kilkuset sztuk. Serce mi biło jak młotem, jeszcze bowiem nigdy nie widziałem tego pięknego stworzonka w jego ojczyźnie, zresztą jako myśliwy nie widziałem także nigdy czworonożnej łowieckiej zwierzyny w takiej ilości. Oczu nie można było odwrócić od tego widoku.

W brunatno-żółtawej masie połyskiwały białe boki i brzuszki tych stworzonek jak płaty śniegowe; przez nasze lunety widzieliśmy dokładnie zabawy młodzi, bójki i harce starszych rogaczy, podpatrując w taki sposób najskrytsze tajniki ciekawego zwierzęcego życia. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy podchodzić stadko konno, zwolna i nieznacznie, przycuknąwszy na grzbietach końskich. Niemożliwem jest bowiem, ażeby człowiek piechotą podszedł stado, natomiast konia lub bydła antylopa się nie boi. Chwyciliśmy więc do rąk Winchestry — i zwolna, pozwalając koniom od czasu do czasu skubać trawę, zbliżaliśmy się przeciw wiatrowi do stada. Antylopy-wartowniki, stojące po za stadem, widocznie wietrzyły niebezpieczeństwo, bo nie spuszczały nas z oka, jednakowoż dłuższy czas nie alarmowały. Zbliżyliśmy się już może na czterysta kroków, kiedy nagle dało się słyszeć kilka ostrych świstów i całe stadko pocwałowało jak huragan w przeciwną stronę.

Puściliśmy kilka kul za niemi i spiąwszy konie pomknęliśmy wyciągniętym galopem w pogoń. Ale pędź za wiatrem po stepach!...

Jeżeli obraz pasącego się stada jest zachwycającym, to widok tylu antylop w szalonym biegu nie da się ani wyobrazić ani opisać. Zdaje się, że to jakieś nadziemskie istoty, które lecą chyżością strzały, nie potrzebując ani skrzydeł ani nóg do tego. Zatrzymaliśmy wreszcie zmęczone konie i ścigaliśmy je wzrokiem, dopóki nie rozpłynęły się w sinej dali w stepowych trawach.

Oglądając wzajemnie nasze wydłużone twarze, zaczęliśmy się śmiać serdecznie. Mr. Id. pocieszał mię, zaręczając, że jeszcze przyjdę do strzału, gdyż jeżeli nie w ten, to w jakiś inny sposób antylopy podejdziemy.

Używając wyrazu „antylopa“, idę za przykładem Amerykanów, którzy zwierzęcia tego nigdy inaczej nie nazywają jak „antelope“, chociaż wiem dobrze, że zoolodzy są w tej mierze zupełnie innego zdania, oddzielając je od właściwych antylop jako osobny rodzaj „antilocapra“ (gatunek A. americana). Pustorożec ten należy niewątpliwie do najciekawszych zwierząt nowego świata. Nieco większy od naszej sarny, na dłuższych i silniejszych badylach, posiada dość wielkie i puste w środku rogi, które nie są stałe jak u antylop właściwych, tylko zmieniają się co roku, a nawet kilka razy do roku, podobnie jak u sarn lub jeleni. Rożki te są u kozy pojedyncze, u rogacza widełkowate, zakręcone w swej górnej części nieco w tył. Barwa sierści jest rdzawo-żółtawa, tylko po bokach i na brzuchu biała. Głowa nie ładna, przypominająca naszą owcę. Ogon podobny raczej do ogonów sarnich, aniżeli antylopich.

Wracaliśmy więc z próżnemi rękami do obozu, postanawiając przed wieczorem udać się na zasadzkę nad rzekę Heart River, albowiem antylopy bardzo lubią wodę i zaspokajają swe pragnienie kilka razy na dzień. Po drodze przekroczyliśmy starodawną ścieżkę bawolą. Jest to, jak gdyby wąziutki ubity gościniec, wydeptany racicami tych okazałych zwierząt, które niestety obecnie w Stanach Zjednoczonych należą do nadzwyczajnych rzadkości.

Widziałem bawoły w półdzikim stanie jedynie w parku narodowym nad Yellowstonem, gdzie ich jest jeszcze dwieście kilkadziesiąt sztuk, a zresztą tylko nieliczne małe stadka prawie zupełnie oswojone w niektórych miejscowościach Utah i Kanzas. Wierzyć się nie chce, iż biały człowiek był w stanie w przeciągu kilku dziesiątek lat wytępić te niezliczone krocie i miliony bawołów!

(C. d. n.)

*) Od Atlantyku przez Góry Skaliste. Z licznemi ilustracyami i portretem autora. Lwów 1893. Seyfarth i Dydyński.

europejskiej i w ogóle jęcia się środków energiczniejszych. Jak wiadomo, opieka europejska mogłaby doprowadzić do zawikłań daleko cięższych, coby niemiłem było zwłaszcza dla Rosyi, jako najbliższej sąsiadki Turcyi. Wobec takiej ewentualności cóż to znaczy poczekać jeszcze dwa lata?

Mosk. Wiedomosti dochodzą do takiej konkluzyi: „Rosya ma tylko dobro Armeńczyków na oku, i gotowa w tym względzie solidarnie iść z Francyą i Anglią. Turcya oświadcza, że pragnie spełnić życzenia tych mocarstw, tylko o termin dwuletni na to prosi. Na ten warunek Rosya snadno zgodzić się może; i jeśli Armeńczycy niczego więcej nie żądają, jak tylko ubezpieczenia swego życia, mienia i honoru, to niechajże tem się zadowolą. W ogóle musimy mądre postanowienie sułtana, które nikogo nie krzywdzi, a na przyszłość bardzo wiele obiecuje, powitać radośnie."

To jest głos dzienników rosyjskich, a niezawodnie i opinii rosyjskiej, a wiadomo oddawna, że gabinet petersburski nie identyfikuje się z żądaniami Anglii, których jej interesami zgoła wytłumaczyć sobie niepodobna, jak znowu z drugiej strony gabinet petersburski rad skorzysta ze sposobności, aby podstępnie przekonać Portę, że to nie carat, pomawiany o dążność do zagrabienia Carogrodu i północno-wschodniej Małej Azyi, jest wrogiem Turcyi, ale że jest owszem szczerym, nawet bezinteresownym jej przyjacielem, obrońcą wobec Anglii, którą za najwalniejszą podporę swoją Turcya poczytywała. Rosya pobiła Anglię na dalekim Wschodzie, pobija ją też na Wschodzie najbliższym, uważanym za klucz świata.

Ruch wyborczy.

Z Tarnowa piszą: Dnia 25. b. m. odbyło się tu zwołane przez Stanisława Michalika, wójta z Łęgu ad Partyń, zgromadzenie włościan, w celu ustanowienia komitetu przedwyborczego włościańskiego i narady nad wyborem posła do sejmu z kuryi włościańskiej powiatu tarnowskiego. Na zgromadzenie to przybył jako sekretarz Towarzystwa demokratycznego lwowskiego p. Winkowski, koncypient adwokacki z Tarnowa, tudzież p. Jägermann, były profesor ze Lwowa. Po zagajeniu obrad przez p. Michalika, zabrał głos p. Winkowski, który odczytał i wyjaśnił rezolucyę powziętą w Rzeszowie i zapytał obecnych, czy się z tym programem solidaryzują. Tu zabrał głos p. Jägermann i w namiętnem przemówieniu przedstawił teraźniejszy stan włościan i napiętnował szlachtę jako kastę rządzącą i nic dla ludu nie robiącą, majątek tracącą i Mośków, to jest żydów, w brody całującą. Dalej bronił towarzystwo demokratyczne lwowskie przed zarzutem anarchizmu i socyalizmu. Przy tej sposobności powiedział, że Chrystus był pierwszym socyalistą. Twierdzenie to wywołało żywą polemikę pomiędzy mówcą a obecnym na zebraniu księdzem drem Zygulińskim, w ciągu której p. Jägermann wyjaśniał, że przez socyalistę rozumie walczącego za prawdę, a takim był Chrystus.

Właściciel realności Jan Smalec, podziękował p. Jägermannowi za jego trud i dodał, że niepotrzebnie się fatygował, gdyż włościanie wiedzą, co mają robić, i sami sobie poradzą bez delegatów Towarzystwa demokratycznego ze Lwowa, przyczem zalecał kandydaturę marszałka krajowego księcia Sanguszki, który wiele dla powiatu zrobić może.

Na to p. Jägermann pokazał mu trzykrotnie z palców zrobioną figę, co wywołało oburzenie pomiędzy zgromadzonymi.

P. Winkowski wezwał zgromadzonych, aby nie zastanawiali się przedwcześnie nad osobą kandydata do sejmu, lecz aby oświadczyli, czy łączą się z programem rzeszowskim. Obecni podnieśli ręce na znak zgody, a mowca wezwał ich do przedstawienia sprawy w gminach i nadesłania na jego ręce deklaracyj, w celu zawiązania komitetu ludowego, a to najmniej od 30 gmin.

Z Turki piszą nam: Co do kandydata z mniejszych posiadłości, to gdy z pośród Rusinów ubiegają się o mandat: dotychczasowy poseł p. Teliszewski Konstanty i dr. Mikołaj Antoniewicz — Polacy popierają kandydaturę p. Bronisława Osuchowskiego, którego też kandydaturę komitet lokalny postawił.

Z Gorlic donoszą: Z mniejszych posiadłości tutejszego okręgu ubiegają się: dotychczasowy poseł Skrzyński Adam, dalej przez znaczną część wyborców popierany Wojciech Biechoński, stronnictwo zaś ludowe forsuje kandydaturę włościanina, Jana Furmanka, wójta z Klęczan, a Rusini popierają adjunkta tutejszego sądu powiatowego p. Męcińskiego.

Z Grybowa piszą: Komitet lokalny tutejszy zastanawiał się nad kandydaturą dotychczasowego posła Klemensiewicza, uchwała jednak żadna dotychczas nie zapadła. W Stróżach, należących do tutejszego okręgu wyborczego, odbyło się zgromadzenie t. zw. stronnictwa ludowego, które zrobiło fiasko, zgłoszono bowiem na nim aż 6 kandydatur, z których żadna nie utrzymała się w próbnem głosowaniu. Na 100 obecnych, najwięcej t. j. 22 głosów otrzymał Wojciech Poręba z Cieniawy. Rej na tem zgromadzeniu wodził Stapiński.

Z Doliny piszą nam: Komitet lokalny tutejszy pod przewodnictwem p. adw. dr. Dobrowolskiego krząta się około wyboru dotychczasowego posła p. Witosławskiego Wincentego. Aby atoli wybór jego był zupełnie pewny, powiedzieć tego nie można, podniesiono bowiem kandydaturę, która również na pewne poparcie liczyć może, ma bowiem za sobą także tak wielki obszar, jak Wełdzirz, który za p. Witosławskim agituje. W tym tygodniu lub przyszłym dojdzie, sądzimy, do porozumienia między kandydatami.

Z Sambora piszą nam: Dziś jest już rzeczą mniej więcej niewątpliwą, że z mniejszych posiadłości tutejszego okręgu uzyska mandat do sejmu p. Feliks Sozański.

Z Brodów piszą nam: Z kuryi mniejszej posiadłości tutejszego okręgu jest zapewniony ponowny wybór dotychczasowego posła p. Aleksandra Barwińskiego. Polski komitet lokalny postanowił swego kandydata nie stawiać.

Z Czortkowa piszą nam: Kwestya powierzenia mandatu do sejmu z tutejszego okręgu mniejszych posiadłości, nie jest dotąd zdecydowaną. Człowieka, któryby miał tu taki wpływ, jak dotychczasowy poseł śp. Mikołaj Wolański, nie ma, — to też komitet lokalny jest w pewnego rodzaju kłopocie. Poruszano już nawet kandydaturę kierownika starostwa p. Ant. Wybranowskiego, jakkolwiek nie jest nam rzeczą tajną, że forsowanie kandydatur urzędników politycznych i wybór ich z mniejszych posiadłości należy do rzeczy najbardziej demoralizujących. Obecnie podniesiono inną kandydaturę, mogącą liczyć na poparcie, a mianowicie p. Rudrofa

Wiec ks. katechetów w Krakowie.

Kraków d. 28. sierpnia.

W dalszym ciągu obrad, wiec uchwalił, że nauka historyi biblijnej rozłożoną być powinna na III. klasę i pierwszy kurs klasy IV. tj. aby jej uczono półtora roku, w drugim zaś kursie IV. klasy należy uczyć liturgii. Natomiast dotychczasowy plan nauki religii w wyższem gimnazyum może pozostać bez zmiany.

Z porządku dziennego referował dalej ks. dr. Ślósarz ze Lwowa „o planie nauki w szkołach realnych". W toku rozprawy nad tym przedmiotem, uchwalono w szkołach realnych trzymać się tego samego planu co w gimnazyach i postanowiono energicznie domagać się pomnożenia godzin dla religii w szkołach realnych dla klasy I., V. i VII.

Z kolei ks. Mateusz Jeż z Krakowa mówił: „o współdziałaniu katechety, w celu utrzymania karności w szkołach średnich". Przedmiot ten, na oko straszny, był jednak omawiany z największą przychylnością dla młodzieży i w dyskusyi otworzył obszerne pole dla poglądów ze strony wielu uczestników wiecu. W końcu przyjęto wniosek ks. dr. Gołby, który nie potępiając teatru wzasadzie, wyraża jednak przekonanie, że obecne sztuki przeważnie bywają przedmiotem ujemnego wpływu na młodzież, domaga się zatem, by przynajmniej dziś istniejące przepisy szkolne, co do uczęszczania młodzieży do teatru, były ściśle zachowywane.

Uchwalono także rezolucyę ks. Eiselta zwracającą się do rodziców i kolegów-nauczycieli, aby działania katechetów popierali i otaczali opieką.

Dzisiejsze trzecie zebranie rozpoczęło się odczytaniem referatu ks. dr. Antoniego Trznadla: „o komisyach egzaminacyjnych dla kandydatów na katechetów szkół średnich" i „o ustanowieniu osobnych inspektorów duchownych dla tychże szkół". Referent dopomina się usuwania niekwalifikujących się, a zachęcania szczególnie uzdolnionych księży na katechetów. Żąda on, aby ci kandydaci odbyli półroczną podróż dla nabrania praktycznego doświadczenia, przez słuchanie wzorowych wykładów; aby katecheci pełnili obowiązki nietylko we właściwych dyecezyach, ale w całym kraju, i aby katecheta, a w ogóle kapłan polski na ziemi polskiej nigdzie nie uchodził za obcego. Sprawa ta wywołała nader obszerną dyskusyę, w której wielu mowców oświadczyło się nietylko za egzaminami, ale jak ks. Dąbrowski żądał nawet rozszerzenia przedmiotów wiedzy dla kandydatów. Co do inspektorów, przyjęto wniosek ustanowienia inspektorów dyecezyalnych, odejmując tym sposobem inspektorom świeckim możność mięszania się przy egzaminie religijnym ucznia, co zresztą jest wzbronionem przez osobne pismo Ojca świętego.

Następnie ks. Józef Błonarowicz z Krakowa, mówił „o praktykach religijnych w szkołach średnich". I nad tem przedmiotem wywiązała się dłuższa dyskusya, której rezultatem były uchwały, co do oznaczenia dni spowiedzi, nabożeństw uroczystych, wolności należenia uczniom do bractw religijnych, zniesienia konferencyi nauczycielskich w dniach świątecznych, oraz zniesienie karcerów w tychże dniach dla wychowańców.

Referat „o pzzywróceniu egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości" ks. dra Wojciecha Galanta, postanowiono wydać drukiem, zaniechano więc odczytania go na wiecu. Referent domaga się, aby religię traktowano na równi z innemi przedmiotami i oznacza zarazem, jakie przedmioty mają być przy egzaminie uwzględniane.

Wreszcie uchwalono: domagać się przywrócenia egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości, kwestyę zaś określenia przedmiotów do egzaminów, pozostawiono ankiecie katechetów, zwołanej przez biskupów.

W końcu ks. dr. Franciszek Świderski z Krakowa, przeczytał treściwy referat o „zaprowadzeniu nauki religii w wyższych szkołach przemysłowych", który *en bloc* został przyjęty przez zgromadzenie. Na tem przerwano posiedzenie.

Z Izby sądowej.

Wadowice 27. sierpnia.

Oszustwo kolejowe.

Przed trybunałem karnym stanęli wczoraj Juliusz Jasielski, lat 34 liczący, urodzony w Dolinie, żonaty, bezdzietny, były pisarz w warstatach kolejowych w Nowym Sączu, oraz dwaj towarzysze, oskarżeni o zamierzone wyrządzenie szkody zarządowi kolei państwowych, względnie kolei północnej im. Ferdynanda przez podstępne usunięcie kufra, w którym miały się rzekomo znajdować rzeczy i różne kosztowności, ogólnej wartości 720 zł.

Akt oskarżenia opisuje fakt ten zbrodniczy w sposób mniej więcej następujący:

Dnia 12. sierpnia r. 1894 oddał ktoś na tak zwany „Eilgut" w Chabówce ogromny kufer, 80 kg. ważący, jako pakunek osobowy do Wiednia przeznaczony. Podróżny ten żądał wyraźnie, iżby kufer wysłać do Wiednia nie przez Żywiec, tj. drogą krótszą i tańszą, ale przez Kraków. Działo się to w nocy. Około godziny 6 rano nazajutrz, a zatem w kilka godzin później, znalazł strażnik kolejowy Józef Kochański, o 6 kilometrów od stacyi Chabówka a 3½ klm. od Jordanowa, otwarty próżny kufer, u spodu nasypu kolejowego. Ziemia była po deszczu rozmoknięta, śladów jednak stóp na niej nigdzie nie było. Kufer widocznie otwarty był kluczem, albowiem nie znać na nim było nigdzie gwałtownego otwierania, ponieważ zaś wyrzucono go aż po za tor i po za druty rampę podnoszące, prosty stąd wniosek, że musiano zawartość kufra wypróżnić już w pociągu i próżny kufer wyrzucić.

Dnia 13. sierpnia telegrafowano już z dworca kolei północnej w Wiedniu do Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, że kufer w mowie będący nie nadszedł i że właściciel jego, Juliusz Jasielski, upomina się o zwrot jego. Dyrekcya krakowska wysłała dnia 16. sierpnia na śledztwo rewidenta p. Leitnera do Chabówki i do Jordanowa, który przeprowadził dochodzenie na miejscu z tym skutkiem, że sprawę całą musiano odstąpić prokuratoryi państwa, jako noszącą na sobie wszelkie znamiona zbrodni oszustwa.

Z dochodzeń śledczych okazało się, że właściciel kufra, Juliusz Jasielski, podówczas zatrudniony przy warsztatach kolejowych w Nowym Sączu, uzyskał 6 dniowy urlop dla załatwienia „interesów familijnych". W pożyczonym haweloku i z pożyczonym kuferkiem ręcznym wyjechał Jasielski do Krakowa, do brata swojego zatrudnionego w jednej z tamtejszych księgarń, dnia 11 sierpnia, a to jak twierdzi, celem dowiedzenia się, gdzie bawi br. Seweryn Brunicki, u którego szukał protekcyi. Brat miał mu powiedzieć, że br. Brunicki znajduje się w Zakopanem i Jasielski tegoż samego dnia wieczorem wyjechał do Chabówki, gdzie atoli przybywszy zastał telegram od brata treści następującej: „Noskowski Chabówka dworzec. Ela zachorowała. Wracamy do Wiednia. Karwicki".

Tajemniczy ten telegram miał oznaczać, jak twierdzi podsądny, że br. Brunicki znajduje się nie w Zakopanem, ale w Wiedniu, skutkiem czego Jasielski postanowił jechać natychmiast do Wiednia.

Wybierając się do Zakopanego, aby prosić br. Brunickiego o protekcyę, poczynił Jasielski do podróży tej dziwne przygotowania, zakupił bowiem w Krakowie tegoż dnia olbrzymi kufer, ważący 20 kg., wypełnił go sukniami, bielizną, a nawet 35 sztukami monet złotych i ruszył w drogę do Chabówki. Tu, zmieniwszy plan podróży, dopakowuje do tego całego bagażu na kolei jeszcze dwa marmurowe medaliony, przedstawiające „Dyanę na łowach" i „Muzę z Apollinem", ważące, jak utrzymuje obwiniony 40 kg. i oddaje cały ten kufer na wagę, z poleceniem wyraźnem posłania go na Kraków do Wiednia.

Pociągiem tym samym, do Nowego Sącza do Krakowa jechali dwaj dobrzy znajomi Jasielskiego: konduktorzy Skrzyszowski i Freund, którzy ułatwili, jak twierdzi akt oskarżenia, Jasielskiemu wyekspedyowanie kufra z wozu pakunkowego na świeże powietrze pomiędzy stacyami Chabówką a Jordanowem. Stało się to zaś w ten sposób, że Skrzyszowski, jako prowadzący pociąg, miał polecić tragarzom wpakowac kufer nie do wozu magazynowego, w którym manipulował konduktor Pawlikowski, ale do sąsiedniego wozu pakunkowego, skąd go łatwo było wyrzucić. Jak się szybko uwinięto z tym „interesem familijnym", dowód, że kufer znaleziono pusty już o 6 kilometrów za stacyą, a zatem w niespełna 20 minut jazdy koleją.

Przybywszy do Wiednia, zgłosił się oczywiście Jasielski po odbiór kufra, którego naturalnie nie znaleziono, i w dwa dni później, tytułem spóźnienia, 24 zł. wynagrodzenia mu wypłacono.

Jasielski pozbawiony galowego ubrania, nie mógł się starać w Wiedniu o posadę, skutkiem czego też do Nowego Sącza powrócił, gdzie poczynił kroki o zwrot kosztów kufra i jego zawartości, które ocenił *summa summarum* na 720 złr. 30 ct.

Omylił się jednak przy załatwieniu tego „interesu familijnego" Jasielski o tyle, że kolej nie odpowiada wcale za posyłki zawierające kosztowności, jeżeli te jako takie deklarowane nie zostały. Ponieważ zaś dukaty z Matką Boską, funty tureckie, szpilka z perłą i medaliony marmurowe z Dyaną i Apollinem miały rzekomą wartość 525 zł., przeto, gdyby te istotnie się w kufrze zaginionym znajdowały, odszkodowania za nie Jasielski nie byłby otrzymał, zatem szkoda, jaką mógłby kolei wyrządzić, wynosiłaby około 200 zł.

Oprócz zarzutu o tajemnicze zniknięcie kufra, oskarżony jest Jasielski o kilka drobnych usterek towarzyskich, mianowicie o nieoddanie długów, zaciągniętych u rozmaitych brodaczów w Nowym Sączu po kilka i kilkanaście złotych, zatrzymanie sobie cudzych losów węgierskich czerwonego krzyża i t. p.

Jasielski, pomimo młodych lat, wygląda na człowieka starego, jest zupełnie siwy i przygarbiony. Do winy się nie przyznaje, w zeznaniach jednak ciągle się wikła, nie umiejąc jasno na żadne odpowiedzieć pytanie. Szczególnie nie umie wyjaśnić pochodzenia, jakości i ilości owych pamiątkowych monet złotych i medalionów, ani poszukiwań za protektorem swoim br. Brunickim.

Czas odnowić przedpłatę na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mają prawo zupełnie **bezpłatnego wypożyczania książek** z czytelni H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera we Lwowie; — wszyscy prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą poniżej połowy ceny, bo za 35 ct. miesięcznie a 1 zł. kwartalnie nabywać tygodnik satyryczno. humorystyczny *„Szczutek"*.

KRONIKA.

Lwów dnia 29 sierpnia

Mianowania. Namiestnik zamianował przydzielonego do służby w ministerstwie wyznań i oświaty koncepistę namiestnictwa, Macieja Biesiadeckiego komisarzem powiatowym i przeznaczył go do służby w starostwie w Rzeszowie.

Pogłoski. W niektórych kołach utrzymuje się twierdzenie, że czynione są usiłowania, aby ministra Jaworskiego skłonić do ponownego objęcia prezesowstwa Koła pol. we Wiedniu a w takim razie do gabinetu zostałby powołany dr. Bobrzyński. Opowiadają również, jakoby było już rzeczą niemal zdecydowaną objęcie przez dr. Jul. Dunajewskiego namiestnictwa w Galicyi.

Bałamutne doniesienie. *Neue fr. Presse* pisze: „Ruch wyborczy w całej Galicyi jest w pełnym biegu. Prawie we wszystkich okręgach ukonstytuowały się komitety wyborcze i rozpoczęły działanie. *Godnem uwagi zjawiskiem jest, że wiele lokalnych komitetów wzbrania się przystąpić do łącznego działania z komitetem centralnym.* Powody tego zjawiska szukać należy w miejscowych i osobistych momentach (?), atoli daleko idącego politycznego znaczenia nie należy mu przypisywać. W szczególności mylnem byłoby z tego komitetów lokalnych dążenia do niezawisłości wyciągać wniosek jakichś szans wyborczych dla nowo utworzonej partyi ludowej. Korzystny wynik wyborów dla tej partyi ograniczy się tylko na kilka okręgów wiejskich, które prawdopodobnie i bez utworzenia tego nowego stronnictwa, byłyby włościanami Sejm obesłały".

W doniesieniu tem pobałamucono wiadomość o lokalnych komitetach i rzekomo wzbranianiu się tychże przed łącznem działaniem z centr. komitetem. *Wypadku takiego nie było*, a tylko kilka miast odmówiło z razu wysłania swego delegata na zjazd, który odbył się we Lwowie zeszłego tygodnia, później atoli po większej części uchwały te zostały cofnięte.

Wszystkie potworzone komitety lokalne zostają w najściślejszej łączności z komitetem centralnym a tylko w niektórych okręgach obok takich lokalnych komitetów zawiązały się jeszcze osobne z ramienia komitetu ludowego, które naturalnie z centralnym komitetem się nie znoszą, bo tenże prawności ich istnienia nie uznaje.

(*x*) **Frekwencya uczniow i uczennic** w lwowskich szkołach ludowych podniesie się, jak to przewidują władze szkolne — znowu w przyszłym roku szkolnym o 500. Wobec tego budynki szkolne okażą się za szczupłe i trzeba będzie wynajmować ubikacye w prywatnych domach na pomieszczenie paralelek.

Przydział sił nauczycielskich na bieżący rok szkolny jest już dokonany. Z prawdziwą przyjemnością możemy zanotować, że pomimo rozmieszczenia między lwowskie szkoły 16 frekwentantów kursu wydziałowego — przybyłych z prowincyi — nikt z nauczycieli lwowskich nie został usunięty. Obawy te podnosił swego czasu w radzie miejskiej dyrektor Soleski. Do 1 sierpnia urzędował jeszcze w lwowskiej okręgowej Radzie szkolnej p. Mieczysław Baranowski, ktoby obejmuje dyrekturę w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem. Kierownictwo zaś Rady szkolnej okr. objął w tych dniach nowo mianowany inspektor p. Tomasz Tokarski.

Pragmatyka służbowa. Z ogłoszonego półurzędowego komunikatu o pracach komisyi ministeryalnej nad pragmatyką służbową, wynika, że wprowadzenie jej nastąpi nie w całości ale częściowo i na razie dotyczyć będzie tylko unormowania awansów, oraz sprawy tabeli kwalifikacyjnej. Ta ostatnia kwestya przedstawia się najmniej zawiłą, to też można jej rozwiązania oczekiwać w najbliższych już tygodniach. Koła urzędnicze uskarżają się dotychczas nie bez słuszności na zaprowadzenie jak i na sposób prowadzenia tych tabel kwalifikacyjnych. Wedle projektu komisyi skargom tym ma być tama położona przez zniesienie tych tabel a zaprowadzenie „list kondnity", podobnych do istniejących w armii. Urzędnikom przyznanoby wówczas prawo wglądania do list, które byłyby wypełniane w pewnych regularnych terminach, n. p. z początkiem roku, a nie dorywczo,jak to ma miejsce w tabelach kwalifikacyjnych. Decyzya powołanych ministerstw co do wniosków postawionych przez komisyę ministeryalną nastąpi prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

Regulacya płac nauczycieli szkół wyższych. Ministerstwo oświaty opracowuje projekt do ustawy, mocą której płace nauczycieli na wydziałach filozoficznych w wyższych szkołach technicznych i w wyższej szkole rolniczej mają być uregulowane a względnie odpowiednio podwyższone. Przeprowadzenie tej regulacyi płac, w razie przyjęcia jej przez Radę państwa, rozłożonoby na przeciąg lat trzech.

Otwarcie gimnazyum polskiego na Ślązku. Wydział „Macierzy" przygotowuje uroczystość otwarcia. Dnia 16 września odbywać się będą wpisy uczniów, do gimn. polskiego w Cieszynie, d. 17 września egzamina wstępne, *18. zaś rano solenne nabożeństwo w kościołach* dwóch wyznań, poczem nastąpi *uroczyste otwarcie gimnazyum*. W południe tegoż dnia wspólny obiad przybyłych delegatów, a wieczorem uroczysty obchód narodowy. Dnia zaś następnego tj. 19. września rozpocznie się regularna nauka.

Dziwacznie nad wyraz wygląda ogłaszanie najpierw przez dzienniki wiedeńskie wiadomości o cholerze w Galicyi a dopiero później powtarzanie tychże przez lwowską urzędową gazetę. Wygląda to, jakby tu chciano rzecz taić a w Wiedniu tego zamiaru nie było. Dzienniki wiedeńskie od dni kilku notowały wypadki azyatyckiej cholery wydarzone w Tarnopolu, urzędowa *Wiener Abendpost* uczyniła to w poniedziałek a urzęd. *Gaz. lwow.* stwierdza to dopiero wczoraj. Podobnie rzecz się mieć będzie ze Zbarażem Wiadomości ztamtąd nadchodzące donoszą o wydarzonych wypadkach cholery, wiedeńskie dzienniki je publikują, u nas urzędowy organ jeszcze milczy.

Cholera. Z Tarnopola piszą nam: Exponowany tu lekarz namiestnictwa dr. Barzycki zbadawszy wodę rzeki Seretu i stawu tutejszego znalazł w takowej mikroby choleryczne. Ponieważ ludność biedna, mieszkająca w tej dzielnicy z powodu braku studzien na tak zwanej grobli, używa wody z rzeki i stawu, starostwo zwróciło się z odezwą do mieszkańców, aby wody z rzeki i stawu nie używali. W ciągu wtorku (27. bm.) nie było żadnego nowego wypadku, w środę zaś (28. bm.) zdarzył się 1 wypadek zasłabnięcia.

Wiec gospodyń ma odbyć się w Tarnopolu, jak nam ztamtąd piszą, w niedzielę. Celem wiecu jest zapobieżenie pladze t. zw, przekupniów, którzy za rogatkami miasta wykupują wszelkie artykuły żywności i takowe później eksportują albo w mieście o 50% drożej sprzedają. Wiec ma uchwalić rezolucyę wzywającą komisyę targową, aby obstawiła rogatki policyą i zarządziła, by do 10 rano rynek i rogatki od plagi tej był wolne.

Wyścigi konne oficerów 8 pułku ułanów odbyły się w Stanisławowie „na Dąbrowie" d. 25 bm. po południu. Wogóle było 5 biegów, w których zwycięsko odznaczyli się pp. oficerowie: Swoboda, Blazek, Zakiej, Pacher, Maar i Foitik. Nadto były dwa biegi dla podoficerów i szeregowców. Zarówno pod względem udziału współzawodników jak i publiczności wyścigi powiodły się w zupełności.

Nowe towarzystwo zaliczkowe. Z Mikuliniec piszą nam pod d. 28. b. m.: Staraniem tutejszego lekarza dr. Kollera założyliśmy wczoraj Towarzystwo zaliczkowe z ograniczoną poręką i przeprowadzili wybory do dyrekcyi i Rady nadzorczej. W skład dyrekcyi weszli dr. Bolesław Koller, ks. Michał Pawlik i Szumski. Prezesem Rady nadzorczej wybrany został dr. Brudziński, miejscowy burmistrz. W Mikulińcach istnieją dwa żydowskie *Creditvereiny* bardzo prosperujące, jeden z nich przed kilku dniami założony. Dotychczasowe usiłowania, od r. 1877 powtarzane celem zawiązania takiego Towarzystwa rozbijały się zawsze. W tych dniach odejdzie statut do zatwierdzenia do sądu handlowego.

II Zjazd aptekarzy polskich rozpoczął się 27. bm. rano w Poznaniu uroczystem nabożeństwem. Uczestników ze wszystkich trzech zaborów przybyło około siedmdziesięciu. Zebranie zagaił p. Szymański, poczem wybrano prezesami na czas pierwszych dwóch dni obrad pp. Redyka z Krakowa, Włodzimirskiego ze Lwowa, Kościńskiego z Warszawy, a na sekretarzy pp. Bryndzę z Kalisza i Dewechy ze Lwowa. Na dzień trzeci zaś wybrani zostali prezesami pp. Szymański z Płocka, Kajetanowicz aptekarz i burmistrz miasta Zaleszczyki w Galicyi, i p. Swietliński z Warszawy, sekretarzami zaś pp. Gronowski z Węgrowa i Saski z Kalisza. Następnie p. Mąkowski z Kostrzyna, odczytał bardzo interesującą rozprawę: „Drogerye i ich stosunek do aptek". Prelegent wyraził w rozprawie tej ubolewanie nad bezustannem mnożeniem się liczby drogeryi. Cierpi na tem nie tylko stan aptekarski ale także cała publiczność. Drogerye mają zanadto wielki zakres działania, wolno im sprzedawać środki, które w większej ilości zażyte, mogą stać się niebezpiecznemi. Gdyby jeszcze drogerye znajdowały się w ręku fachowo wykształconych aptekarzy, mniej by było szkody. Drogerzyści atoli przyjmują na uczni młodzieńców z elementarnem tylko wykształceniem, którzy potem wyuczywszy się, zakładają drogerye na własną rękę, a nie znając nawet łaciny i w ogóle nie posiadając potrzebnych do zawodu tego wiadomości, prowadzą je nieumiejętnie. Prelegent przytacza kilka przykładów nieporządku, jaki często w drogeryach takich panuje. Lekarze, którzy pragnąc ułatwić biednym chorym nabycie lekarstwa, posyłają ich do drogeryi, złą wyświadczają im przysługę. Aptekarze zobowiązani są dostarczać środków leczniczych tylko w najlepszej jakości: drogeryom wolno sprowadzać środki takie z najtańszych źródeł, z czego też korzystają, dostarczają więc środków tanich ale nieraz wręcz szkodliwych. Przyczyną takiego wzrostu drogeryi był brak zmysłu kupieckiego u aptekarzy, — gdy zmysł ten się ożywi, — publiczność znów wróci do aptek, które bezwarunkowo i pod każdym względem zasługują na większe zaufanie. Rozprawa rzeczona zyskała ogólne uznanie. Jako drugi prelegent wystąpił pan Zawałkiewicz ze Lwowa i zdał sprawę z „najnowszych prac nad cukrami.

Na tem przerwano pierwsze zebranie.

Wiec międzynarodowy katolicki w Lizbonie. Czytelnia katolicka i związek katolickich Towarzystw dobroczynnych otrzymały na pisma wysłane do Lizbony z powitaniem wiecu i życzeniami, następującą prawie równobrzmiącą odpowiedź od ks. kardynała patryarchy Józefa, którą podajemy w tłumaczeniu: „Jest to mym obowiązkiem nie ukrywać panu dłużej szczerej i głębokiej wdzięczności, którą serce me jest przepełnione ku panu, który przyczyniłeś się tak znakomicie do uświetnienia i uczczenia pierwszego wiecu katolickiego międzynarodowego w dniach od 25 do 29 czerwca, który się odbył w majestatycznej świątyni św. Wincentego de Fora, przesyłając życzenia i przystąpienie do uchwał w imieniu swojem i związku (Towarzystwa), którym pan przewodniczysz, które to pismo odczytane na pełnem posiedzeniu wiecu, wywołało najżywszy entuzyazm i rzęsiste oklaski. Mam zaszczyt więc złożyć panu głębokie i serdeczne podziękowanie w imieniu mojem, w imieniu członków wiecu i wszystkich szczerych katolików tego kraju. Mogę pana zapewnić, że wiec przeszedł znacznie oczekiwania nasze, nie zostaje nam, jak polecić szczęśliwe wyniki modlitwie tych, którzy jak pan okazali żywe nim się zajęcie. Racz panie przyjąć hołd mego wysokiego szacunku i głębokiej wdzięczności, z którą mam zaszczyt pozostawać pańskim sługą *Józef*, kardynał patryarcha".

Wytłumaczył! Przytrzymanie pod Jarosławiem we wsi Nowa Grobla balonu z dwoma oficerami rosyjskimi sztabu jenerał. *Dniewnik Warsz.* w ten sposób tłumaczy: „Doniesienie to widocznie dotyczy wycieczki balonem z Iwangrodu profesora instytutu w Nowej Aleksandryi Kołomijcewa z dwoma oficerami. Do objaśnienia niniejszego nie można nie dodać, iż rosyjskie balony niejednokrotnie opadały na terytoryum pruskiem, również i balony pruskie zachodziły do nas i nigdy z tego powodu żadne areszty, ani też rewizye nie zdarzały się, lecz przeciwnie — wypadkowych gości witano z całą grzecznością i uprzejmością. Co prawda — w Austryi podobne niespodzianki dość często przytrafiają się Rosyanom, nawet i wtedy, gdy przejeżdżają granicę „prawnie", zaopatrzywszy się poprzednio w najlegalniejszy paszport; dość przypomnieć sobie profesora Iłowajskiego, profesora Sokołowskiego i pułkownika Sołucewa, którzy ni stąd ni zowąd znaleźli się w kozie. Co się zaś tyczy map geograficznych i aparatu fotograficznego, znalezionych w balonie, to jedne i drugie zwykle zabierają z sobą aeronauci przy każdym wzlocie, a o tem chyba nie mogą nie wiedzieć urzędnicy austryaccy, którzy prowadzili śledztwo".

Oskarżony o dezercyę. Wojskowy sąd dla obrony kraj. w Przemyślu wzywa porucznika Leona Bazylego Mozewicza należącego do stanu czynnego obrony kraj. 18 pułku piechoty w Przemyślu, aby jako oskarżony o dezercyę w ciągu dni 90 się stawił, inaczej bowiem zostanie zaoczny wyrok nań wydany.

Zdrojowisko Ciechocinek w Królestwie Polskiem, około granicy pruskiej Aleksandrowa położone, stoi od onegdaj w płomieniach. Na żądanie telegraficzne wysłano na miejsce pożogi dwa oddziały straży ogniowej z Warszawy.

Straszny wypadek. Z Gracu telegrafują: Książe Ernest Meriadek Rohan, najmłodszy brat panującego księcia Alaina Rohan, wczoraj po południu w Eggenberg padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. W chwili, kiedy przed wyjściem na polowanie klęknął, aby spuścić ze smyczy psa, obie lufy dubeltówki, którą książę trzymał w ręku, wystrzeliły w sposób dotychczas niewyjaśniony. Wystrzały zdruzgotały księciu głowę tak, iż na miejscu wyzionął ducha.

Z tajemnic ajenta turfowego. Z Wiednia piszą: Sąd pow. na Mariahilf rozpatrywał świeżo doniesienie karne niejakiego Oskara Speyer, który pod firmą agentury turfowej utrzymywał biuro zakładów. Przy każdych wyścigach we Wiedniu lub Peszcie wystawiane tam były numera koni mających biegać, a klienci liczne czynili zakłady. Zdarzało się atoli, że sprytniejsi otrzymawszy telefonicznie doniesienie z placu wyścigów stawiali już po biegu, na odnośnego zwycięzcę i w ten sposób nie ryzykując nic zupełnie, na szkodę biura działali, biorąc na pewniaka wygranę. Jako oskarżeni stanęli tym razem Zyg. Kirchheimer i Jul. Haberfeld, którzy w ten sposób dla siebie zyskowne zakłady czynili. Oskarżeni w obronie swej zarzucili, że p. Speyer i jego urzędnik Karol Fuchs podobnie, a nawet jeszcze gorzej czynili, bo mając również telefon na swe usługi, niejednokrotnie nie wstawiali na tablicę wcale zwycięskich koni, tak, że nie można się było o nie zupełnie zakładać. Jako przykład przytoczyli następujące fakty: D. 16 maja na budapeszteńskich wyścigach biegał koń „Arlequine". Na tablicy w ajenturze nazwy tego konia nie umieszczono, nikt też nie mógł nań stawiać — nikt więc nie wygrał, a wszyscy, którzy na bieg ten stawiali, przegrali. Innym razem urzędnik Fuchs zakładał się 10:1, że koń „Bararz" pierwszy przyjdzie i na niego stawek nie przyjmował, na inne atoli brał stawki; wszyscy tedy stawiający przegrali. Przy wyścigach 19 maja Fuchs nie przyjmował stawek na „Persano", ale zalecał *Platz* na „Merveilleuse". „Persano" rzeczywiście zwyciężył, a ci, którzy stawiali na „Merveilleuse" przegrali. Podobnych przykładów przytoczono na rozprawie mnóstwo, skutkiem czego sędzia rozprawę odroczył, a do policyi odniósł się celem zbadania rzeczy i zebrania materyału dowodowego.

Trąba powietrzna. Z Konstantyny w Algierze telegrafują pod d. 29. bm.: Trąba powietrzna szalała wczoraj w okolicy Sidiaih. Czternaście osób zginęło, a czternaście jest ciężko pokaleczonych.

Straszny pożar. Z Benewent we Włoszech telegrafują pod d. 29 sierpnia: W magazynie fabrykantów ogni sztucznych braci Zotti wybuchł pożar. Obaj bracia zginęli w płomieniach, a dwie inne osoby są ciężko ranne.

Z francuskiej kroniki skandalów. Z Paryża telegrafują: Francuzki senator Magnier, zostający pod ścisłym dozorem policyjnym, z powodu śledztwa co do oszustw i łapówek na kolei południowej, zemknął mimo czujności ajentów policyjnych. Przyjaciel jego Liech zamówił wóz na bieliznę i senatora, ukrytego w jednym z koszów, z mi-

szkania wywieziono. Może mu policya sama ułatwiła ucieczkę. Trybunał oskarżający odrzucił właśnie wniosek prokuratora, aby sprawę Magniera pod sąd przysięgłych oddano, a to nie badając istoty rzeczy, z powodu, że postępowanie karne przed zamknięciem parlamentu wytoczono.

Pociągi błyskawiczne. Z Londynu piszą: Pierwszy peryod wyścigów niezmiernie oryginalnych zakończył się d. 23 bm. Odbyły się one na torach żelaznych, a rywalami były dwie kompanie dróg żelaznych: północno-wschodnia, oraz wielka północna i kaledońska (zachodnia). Dwie bowiem są linie, łączące Anglię ze Szkocyą; jedna, tak zwana zachodnia, przechodzi przez Czewe, Carlisle i t. p.; druga wschodnia, przechodzi przez York, Newcastle i dociera do dawnego państwa Stuartów. Hasło do walki dała linia północno wschodnia, która zmieniła rozkład jazdy do Szkocyi, przyspieszając przybycie pociągu do Aberdeen. Jej rywalka, kompania zachodnia, odpowiedziała nowym wysiłkiem skróconej jazdy i od d. 29 lipca rozpoczęły się wyścigi, którym położono koniec dopiero wczoraj, na zasadzie zobopólnej umowy. Pociągi linii zachodniej miały do przebycia 540 mil angielskich; linia wschodnia jest o 17 mil krótszą, ale zato bardziej nieprawidłową, a w jednem miejcu posiada ona tylko jeden tor. Ostatnie dwie walki były najbardziej zawzięte; d. 22 sierpnia linia zachodnia zużyła zaledwie 512 minut na przebycie 540 mil angielskich; linia wschodnia przebyła swe 523 mil w przeciągu 521 minut d. 21 sierpnia; był to największy jej wysiłek. Następnie kompanie porozumiały się ze sobą i dały pokój walce. Zwycięzca zgodził się na 9 godzin dla normalnych pociągów, pozostawiając linii wschodniej prawo przybycia do Aberdeen o pół godziny wcześniej. Przyczyna zaniechania szybkiej jazdy tkwi w olbrzymim koszcie „krótkich i lekkich" pociągów, które przytem zwabiają bardzo małą ilość podróżnych. Pociągi nocne muszą być zaopatrzone w spalnie, w wagon restauracyjny i t. d., innemi słowy, pociąg musi dbać o wygodę podróżnych Podczas wyścigów zaprzęgały do pociągu zaledwie trzy wagony, nadto trzeba było zaniechać wielu przystanków, nawet takich jak w Perth, ostatecznie, wielkim grodzie północy. Ta to przyczyna skłoniła kompanie do kompromisu, który jednej pozostawił honory zwycięzcy, dając drugiej prawo przybycia do ostatniej stacyi północy o pół godziny wcześniej, prawo, które ona miała przed rozpoczęciem walki. Najważniejszym faktem jest skonstatowane bezpieczeństwo podróżnika angielskiego przy tak szybkiej jeździe; podczas ubiegłego miesiąca nie było żadnego wypadku, spowodowanego walką współzawodniczą. Wrażenia publiczności, biorącej udział w walce, są różne; jedni, sportsmani z natury, mówią z zachwytem o wyścigach, większość skarżyła się na... chorobę morską.

Interwiew z rozbójnikiem. Korespondent rzymski do *Kurj. Warszawskiego* drukuje następujący swój interwiew z rozbójnikiem kalabryjskim: „Odnalazłem na wyspie Ischii, autentycznego opryszka kalabryjskiego, wielkiego niegdyś rozbójnika, a dzisiaj pędzącego spokojny żywot patryarchy, otoczonego rodziną i pewną aureolą sławy, która po latach 45 ściąga dań ciekawych. Parola, zwany Politiellem, a właściwem nazwiskiem Baferi, zesłany był przez rząd burboński na osiedlenie na Ischiie, otrzymał ułaskawienie, pensyę i kończy żywot swój w spokoju i dostatku. Mieszka w odludnym domku na stoku góry Epomeo, mało się pokazuje, ale kiedy go od czasu do czasu ktoś odwiedzi, przy butelce wina, rozgada się czasem i opowiada przygody młodości, kiedy mordował i porywał w kalabryjskich górach. Choć dzisiaj już stary, okryty siwizną, przecie zdradza jeszcze zwierzęcym wyrazem twarzy, ponurem spojrzeniem, starego łotra, co hulał w lasach, spuszczał się z towarzyszami w doliny, aby napadać, rznąć i rabować. Było ich tutaj dwóch, on i Talarico, jego wspólnik, obaj razem ułaskawieni i zesłani. Talarico umarł przed pięciu laty, został tylko sam Baferi, zabytek rozbójnictwa z przed laty 50. Miał lat 23, kiedy poszedł „w pole". Pokłócił się z sąsiadem o grunt. Obie rodziny, jak to zwykle działo się w Kalabrii, wystąpiły do walki na noże. On i jego dwóch braci zamordowali sąsiada, uciekli w góry przed sądem i tam już zostali. Kalabrya była na onczas dziką krainą, rzadko zamieszkałą, pełną lasów, bez dróg, źle administrowaną, z ludnością zdziczałą, zaniedbaną. Każdy chłop był tu kandydatem na rozbójnika. Politiello przez lat siedm trzymał się w górach, szerząc postrach w okolicy Cosenzy i Catanzaro. Talarico zorganizował bandę 12 ludzi. Czasem napadali razem, czasem rozchodzili się, mordując na własną rękę, napadając po drogach, nachodząc w nocy właścicieli folwarków, sypiając z nabitą bronią, ścigani przez karabinierów, kryjąc się po norach. Dwóch braci zginęło w walce z żandarmami. Politiello lubi opowiadać wspomnienia swojej burzliwej młodości, uśmiecha się z dumą, kiedy widzi wyraz zadowolenia na twarzy słuchacza. Zapytałem go, ilu też ludzi w życiu zamordował? ale stary opryszek widocznie rachunek stracił, nie pamięta, wie tylko, że raz np. w nocy, spuściwszy się z gór, napadli na probostwo. Ksiądz miał dukaty w szkatule, więc rzucili się do niego. Ksiądz proboszcz zaczął parlamentować, wchodzi w układy, targuje się, zwleka, a tymczasem posłał cichaczem po karabinierów. W chwili, kiedy Talarico i Baferi plądrują, zjawia się *la forza*. Rozbójnicy w nogi.

— Aleśmy księdzu tego nie darowali — powiada mi Baferi. Posłaliśmy mu list z ostrzeżeniem, że będzie zabity.

— No, i zabiliście go? — zapytałem.

— Naturalnie. Napadliśmy na drodze, kiedy wracał z miasta ze znajomymi. Krzyknęliśmy wszystkim: *faccia a terra!* Potem bladego ze strachu księdza jednym wystrzałem położyliśmy na miejscu. Resztę puściliśmy swobodnie. To tak, proszę pana, zawsze bywało!

— Razu pewnego porwaliśmy bogatego właściciela ziemskiego i posłaliśmy list, napisany przez niego do rodziny, żądając 10 tysięcy dukatów, które miały być złożone w pewnem miejscu. O! ale ten nam uciekł, uciekł mi z przed oczu! Zdrzemnąłem się u wejścia do pieczary, gdzieśmy go trzymali, bo to człowiek i nie dospał i nie dojadł czasem, aż tu słyszę szelest w gąszczu, zrywam się, a mój więzień już w lesie! Strzeliłem za nim dwa razy, ale gdzie tam! Przepadł nam!

Zaskoczyli raz dwóch żandarmów, patrolujących po górach i obu zamordowali. Skoro schwycono takiego opryszka, ucinano mu głowę i wbijano na tykę w miejscu publicznem. Na głowę Politiella naznaczona była nagroda 1000 dukatów, na głowę Talarica 2000. W r. 1845 cała banda rozbójników zdała się na łaskę rządu. Politiello pokazywał mi dekret Ferdynanda II., króla neapolitańskiego, udzielający mu pewnej amnestyi, z warunkiem przeniesienia się na wyspę. Wysłano ich naprzód na Lipari, a w r. 1848 na Ischję. Otrzymali po 100 lirów miesięcznie dożywocia. Pożółkły papier z podpisami króla i ministrów, o pięciu paragrafach, przypomina poniekąd zamierzchłe czasy, burbońskie rządy, średniowieczną Kalabryę, bo dzisiaj stan rzeczy się zmienił. Rząd sabaudzki, po zaborze królestwa Neapolu w r. 1860, wypłaca dalej pensye, przyznane przez poprzedników. Ostatni to może z rozbójników owej daty.

Sztuki piękne.

* **„Bawełna"**, powieść Wincentego Kosiakiewicza. Rzecz, której tytuł wypisujemy powyżej, z różnych powodów zasługuje na poznanie. Odwiecznym obyczajem zwykliśmy interesować się tem, co od nas dalsze, nie starając się zgoła poznać bliższych, a niemniej ciekawych stosunków. I tak, jakże często zdumiewamy się rozrostem powstających nagle miast amerykańskich, podziwiamy szybki, nagły rozwój takich środowisk handlowych, jak np. Chicago, osady pierwotnie założonej przez Jezuitę, O. Marquette, któremu obecnie stawiają tam posąg — a nie przyglądamy się po amerykańsku rosnącemu opodal nas miastu fabrycznemu tych rozmiarów, np. co Łódź; dajemy tę Łódź unieść fali niemieckich lub izraelickich przedsiębiorców, gotowiśmy zapomnieć, że to ognisko pracy i dorobku stworzył ks. Lubecki, podobnie jak zapomnieliśmy, że Odessa swe znaczenie zawdzięcza daleko bardziej Protowi Potockiemu aniżeli Richeliemu. Otóż p. Kosiakiewicz postanowił nas wprowadzić w ten świat nieznany a ciekawy, powiastką p. t.: *„Bawełna"*.

Julian Rumiński, straciwszy do ostatka ojcowską schedę, przypomina sobie chemiczne studya i lepszej młodości czasy; za staraniem przyjaciela dostaje się de Łodzi, rychło porwany wirem interesów, zabiegów i pracy. Niejedno go razi, dziwi, nawet brzydzi w świecie dorobkowiczów i spekulantów, ale z innej strony samaż pracy istota i powinność odradza go i ukrzepia swym uszlachetniającym wpływem. Sam niewie, jak wchodzi w spółkę z niejakim Steinem, jednym z tych *Lodzermensch'ów* z osobnego gatunku, doskonale tu określonych *niewyraźnych*. U tych ludzi zarówno narodowość, jak sumienie, pojęcia moralne i nazwisko, przeszłość i cele, wszystko niejasnem jest, niewyraźnem, niepewnem.

Ostatecznie Stein posuwa się do podparlenia spółkowej fabryki w chwili, gdy mu potrzeba kapitału, równającego się sumie asekuracyi. Wtedy rozrywa się spółka tak różnych moralnie związkowych, z których jeden wnosił uczciwość i pracę, drugi nos i spryt do interesów, a zacność pierwszego dodawała powagi drugiemu, budząc zaufanie do firmy, na sprzecznych opartej żywiołach. Bawełna podstawą życia w Łodzi; Julian czuje niemal, że w nim samaż dusza bawełnieje, gasną ideały i zapały. Ale nie na długo. Wystarcza braterskiego ojcowstwa, poczucia odpowiedzialności wobec młodszej, bardzo miłej siostrzyczki, aby te szare, bawełniane życie rozwiośnić świeżym jakimś i ciepłym powiewem, które i w te fabryczne, jednostajne, pospolite życie wnosi przedziwne wonie młodości i miłości. Nikła może osnowa tej powiastki, nie wyczerpująca socyalnego zagadnienia kapitału i pracy; zbyt może łatwo przechodzi Julianowi znaleźć odrazu chleb i zajęcie po przemarnowanej młodości, zbyt szybko następuje odrodzenie w atmosferze pracy, jakby żadne męty życia osadu swego na jego nie zostawiły duszy. Postacie niewieście, zaledwie naszkicowane, rysują się z lekka na tle opowiadania.

Ale przynajmniej ci wszyscy ludzie żyją, ruszają się, oddychają, podczas gdy dokoła nich dyszy miasto warsztatów, kominów i machin. W końcu nowa spółka dwóch przyjaciół, zrównanych etycznemi wyobrażeniami o „wyraźnem" sumieniu, tradycyi, nazwisku i honorze, wskazuje drogę przyszłości usunięciem mętów, gromadzących się zbyt często u kolebki rozszerzających się szybko i nagle ognisk rękodzielniczych. Niechby też nasi powieściopisarze wejrzeli w ten świat nowy i nieznany i częstsze zeń czerpali wzory. Wspomnienie takiego arcydzieła, jak *Little Nell* Dickensa, smutnych i rzewnych opowiadań pani Gaskell ze świata fabryk i kopalni, oraz całego szeregu angielskich powieści z życia przedsiębiorców i robotników, starczyćby powinno za podnietę i zachętę do uprawiania tej samej niwy.

Ostatnie wiadomości.

Tryesteński *Mattino* donosi: Jak nas z pewnego źródła zapewniają, przybyła ostatniego tygodnia gromada kolonistów rosyjskich pod przewodem popa, chcąc osiąść w San Giovanni, dzielnicy przedmieścia Guardiella. Ma nadciągnąć jeszcze wiele innych rodzin rosyjskich, i kolonia ma zachować swój rosyjski charakter patryarchalny. Koloniści rosyjscy zakupili już domy i grunty koło opuszczonego kościółka św. Jana, który im na nabożeństwo oddano.

Z Berlina donoszą, że prócz cesarza austryackiego, w manewrach wojskowych pod Szczecinem weźmie udział także następca tronu włoski (który jednak jest słaby). Są też zaproszeni na nie przedstawiciele wojskowi wszystkich poselstw prócz francuskiego.

Rzymska półurzędowa *Italie* donosi, że Rosya przygotowuje się do zajęcia Korei i ogłoszenia się protektorką tejże.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 29. sierpnia.

Tutejszy kupiec Baruch zbiegł, zostawiwszy sfałszowanych weksli na 100.000 zł.

Brüx d. 29. sierpnia.

Wiadomość o nowych usuwaniach się gruntu została podaną w formie przesadzonej. Zaledwie mały kawałek ziemi 2 metry szeroki zapadł się w głąb o 3 metry.

Berlin d. 29. sierpnia.

Nordd. Allg. Ztg. zapowiada przedłożenie na najbliższej sesyi parlamentu nowych ustaw przeciw socyalistom.

Berlin d. 29. sierpnia.

Sofijski korespondent *Berl. Tageblatt'u* donosi: Położenie jest ciągle arcykrytyczne. Cała opozycya jest tak wzburzona, iż zapewniają, że zmiana nastąpić musi jeszcze przed otwarciem sobrania, tj., że jeśli nie książę, to naród zmianę przeprowadzi. Książę nie czuje się bezpiecznym. I tak np., książę miał wedle zapowiedzi wyjechać d. 24. bm. po południu; policya w paradzie obsadziła całą dwukilometrową drogę od pałacu przez ulicę Tergowską i Witoską do dworca kolejowego. Książę wsiadł do powozu, ale zaraz kazał jechać w kierunku przeciwnym i pociąg ustawić pod wsią Budnari, dokąd go też silna eskorta policyi odprowadziła. Stąd powstały pogłoski o listach bezimiennych, o zamachu na księcia itp.

Berlin d. 29. sierpnia.

Na paradę gwardyi w rocznicę Sedanu, mają tu przybyć królowie saski i wirtemberski. Jak z Paryża donoszą, rząd polecił władzom w departamentach wschodnich, natychmiast wydalać cudzoziemców, którzy w niepryjaźnych dla Francyi manifestacyach udział brali. Niemieckie stowarzyszenia weteranów nie będą przeto mogły zwidzać pobojowiska we Francyi położone.

Geolog dr. Staff wybrał się do wschodniej Afryki niemieckiej, aby zbadać góry Usumbara, w których przy budowie kolei żelaznej ślady złota napotkano.

Sofia d. 29. sierpnia.

Księżna Marya Ludwika i książę Borys powracają w sobotę lub niedzielę do Warny.

Konstantynopol d. 29. sierpnia.

Wiadomość, że adjutant sułtana za zbrodnię zdrady stanu został na śmierć skazany — została urzędownie zaprzeczoną.

Paryż d. 29. sierpnia.

Równoczesny pobyt króla greckiego i ks. Mikołaja greckiego powoduje pisma francuskie do szczególniejszych kombinacyj. *Figaro* podnosi, że tylko ks. Mikołaj i rosyjski jenerał Dragomirow mają podczas manewrów francuskich towarzyszyć naczelnemu wodzowi, jenerałowi Saussier, podczas gdy wojskowi innych państw będą do Centrexeville wezwani i codzień na punkt, wskazany przez naczelnego wodza, prowadzeni.

Madryt d. 29. sierpnia.

W Barcelonie aresztowano Rosyanina Iwana Iwanowa, jako autora pism anarchistycznych.

Rzym d. 29. sierpnia.

Ciągle nadchodzą przerażające wiadomości o rozluźnowaniu bezpieczeństwa publicznego, i to ze wszystkich okolic Włoch, nawet z Toskany. Oprócz stałych band brygantów, tworzą się inne, dorywcze; kilku chłopów zmawia się, bierze strzelby i rozbija czasowo. Najgorzej może dzieje się w prowincyi Rzymskiej. Policya tymczasem ugania się za anarchistami.

Londyn d. 29. sierpnia.

Utrzymuje się tu pogłoska, że w sprawie tunetańskiej będzie Anglia szła ręka w rękę z Włochami.

Ostatni zamach paryski znowu pobudził policyę londyńską do wielkiej skrzętności. Tajni ajenci dozorują znanych anarchistów i wszystkie kluby, w których się obcy rewolucyoniści zwykle zbierają.

Z Bombaju donoszą: Wracający z Mekki pielgrzymi mahometańscy zawsze przywożą ze sobą wodę poświęconą, którą dla pokrycia kosztów podróży swoim współwyznawcom po kropelce sprzedają. Tym razem odebrano pielgrzymom tę wodę i wylano do morza, okazało się bowiem, że woda ta mnóstwo laseczników cholerycznych zawierała.

Dział ekonomiczny.

— **Z międzynarodowego targu zbożowego.** Wiedeń 28. sierpnia. Podług urzędowego sprawozdania targowego, zakupiono do młynów austryackich 80.000 cetnarów metrycznych pszenicy. Na wywóz za granicę nie poczyniono żadnych sprzedaży. Po małem chwilowem zachwianiu się cen, utrzymały się w ogólności ceny sobotnie. W życie zaszły tylko drobne zakupna po 5 zł. i wyżej. Obrót w sprzedaży jęczmienia wynosi 80.000 cetnarów metrycznych. Na wywóz za granicę poszukiwano szczególnie czeskich, a częściowo także morawskich i dolno-austryackich płodów. Wyborowe rodzaje płacono wyżej, średnich poszukiwano także, poślednie jednak trudno było zbyć nawet po zniżonych cenach. Ceny na kukurudzę pozostały niezmienne, ilość sprzedaży była jednak małą. W owsie nie uległy ceny żadnym zmianom. Wyroby młynarskie nie miały żadnego pokupu. W zakupnach na późniejsze odstawy, ceny utrzymywały się w stałej wysokości na podstawie sprawozdania o tegorocznem żniwie, zachwiały się tylko chwilowo, a w końcu były już wyższemi, niż w sobotę.

— **Cena świń** z powodu ogromnej dostawy na onegdajszy targ wiedeński, spadła tam znacznie, płacono bowiem o 4 ct. mniej za kilogram, niż na poprzednim targu.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 29. sierpnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 324·— do 328·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 4% koronowe 97·— do —·— 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·10 do 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·80. 4½% los w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·— 4½% 100·60 do 101·30. 4% z roku 189! 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·30 do 99·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·57 do 9·67. Półimperyał 9·80 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26·— do 1·36·— Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·75. 100 marek niemieckich 58·90 do 59·50

Wiedeń d. 29. sierpnia.
(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 405·75, węgierski bank kredytowy 490·75, anglobank 170·75, länderbank 284·75, koleje państwowe 410·—, lombardy 111·37, elbetha 293·—, akcye tytoniowe 241·50, alpiny 98·—, renta majowa 101·—, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·80, losy tureckie 78·40. unionbank 354·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 29. sierpnia
(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·75 (404·55), lombardy 47·— (111·—), węgierska renta złota 103·60 (122·95), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurz wiedeński tg. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 29. sierpnia.
(Telegram *Gas. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 341·— (405·20), lombardy 96·— (111·20), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 29. sierpnia. Pszenica 7·— do 7·25 zł., żyto 6·— do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 6·— do 6·25, rzepak 8·25 do 8·70, groch 5·— do 8·—, wyka 6·— do 6·20, nasienie lniane —·— do 65·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 5·— do 5·20, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. —·— do do·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 6·— do 6·25, chmiel —·— — —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 26. sierpnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 940, węgierskich 3659, niemieckich 1308 razem 5907 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 60, 62, 64, 66, 68, węgierskie 58 do 60, 62, 64, 66, —, niemieckie 60. do 64, 66, 68, 69, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 27. sierpnia. Na wtorkowy targ do wieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2638 sztuk.

Płacono 38 do 40, 44, 46 zł. za 100 kilo wagi.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem około 8 godziny padał nieznaczny deszcz poczem się wypogodziło, dziś rano pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dzis o 12tej godzinie w południe 770·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 30. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 18°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 70 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 30. sierpnia: Róży z L. — Flora i Ław.

Przyjechali do Lwowa
dnia 29. sierpnia.

Hotel Zorza. W. mrgr. Gordonowa z Nieżuchowa, P. Oskierko z Mińska, Wł. Makoczewski z Żulic. J. i W. Brandysowie z Wielkich dróg, A. Cielecki z Porchowy.

Hotel Europejski. A. Sehnirch z Czerniowiec, K. Dampf z Budziejewic, C. Pfefferman z Wiednia, W. Przybyłowski z Kryworownic, dr. Z. Grabowski z Chrzanowa, dr. B. Beck z Krakowa, T. Długołęski z Jasła.

Ruch pociągów

pomieszczamy na ostatniej stronicy *Gazety Narodowej*.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

MARJÓWKA pod Lwowem

Zakład wodoleczniczy (bardzo dobra kuchnia), urządzone mieszkania z kuchniami, lub bez, z kuracyą, lub bez. Dla letników pobyt także kilku lub nawet jednodniowy możliwy. Komunikacya ze Lwowem tania, kilka razy na dzień. Telefon. Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Zarząd Marjówki, poczta Lwów.

Objawszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wyszkim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właśc. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

15

Przeznaczenie.

Nowela.

G. Stokmans'a.

(Ciąg dalszy.)

Po chwili usłyszeliśmy głośniejszy szum morza. Pojedyncze krople białawej piany dosięgły nas aż tam, ukazała się wysoka skała, wysoko i ostro wrzynająca się w morze. To był nasz cel.

Osiągnąwszy go, staliśmy znużeni i blisko przytuleni do siebie, zupełnie cicho, patrząc na nieskończone morze, powleczone jakby roztopionem srebrem, a cisza wyw ereała na nas swój tajemniczy czar, którego potędze nikt oprzeć się nie zdoła.

Wtedy Henryk porwał mnie jeszcze raz silnie w ramiona, zajrzał głęboko w moje znużone, palące oczy i złożył swe usta na moich w ostatnim, długim, rozkosznym pocałunku.

To więc był koniec!

Szybki lot czasu zdawał się wolnieć, morze zatamowało oddech, a duchy nocne przysłuchiwały się zazdrośnie najświętszej tajemnicy biednej piersi ludzkiej. Ale nie długo. Gdy szumiąc, nadbiegł nowy prąd wichru, pelerynę Henryka podniósł jak żagle i z łoskotem spuścił ją na nasze głowy, ocknął się mój mąż nagle, płaszcz i kapelusz cisnął w morze, i o kilka kroków cofnął się wstecz. Pierś jego podniosła się, ramiona rozpostarł, odsłoniętą twarz poddał pod działanie wichrów, a pogarda śmierci odbiła swe piętno na wyniosłem jego czole.

— Teraz, Amy, teraz nadeszła chwila — mówił silnym głosem — nie zwlekajmy dłużej. Widzisz, ukochana, jak głębia nas wabi i woła.... Jeszcze jesteśmy sami, jeszcze nas nikt nie widzi, ale stróż nadbrzeżny ma bystre oczy, a nam nie potrzeba świadka do naszego czynu.

Pełna trwogi, prawie gwałtownie objęłam jego ramię.

— Pójdziemy razem, Henryku, nie prawdaż? — przemówiłam drżąca — w tej samej sekundzie wydamy ostatnie tchnienie. Ty jesteś silny i wielki. Ustawię się obok ciebie, tuż nad otchłanią, obejmiesz mnie silnie ramieniem, albo podasz mi rękę... a potem...

Z poważnym uśmiechem potrząsnął głową.

— Nie, dziecko, nie tak, nie tak — odpowiedział. — Wspólny skok przeszkadza swobodzie ruchów i właśnie wskutek tego mógłby się nie udać. Nie powinniśmy się rozbić o podwodne skały, lub na pół martwi zawisnąć u brzegów. Musimy się najpierw rozpędzić. Ja rzucę się pierwszy, ty odważnie puścisz się za mną, a w następnej chwili będziemy znowu połączeni... na zawsze.

Popatrzył jeszcze raz na mnie, uścisnął mi rękę, a potem uwolnił.

— Słodka moja — szepnął — uważaj i nie lękaj się. Wskażę ci drogę. A więc teraz!

. . . . . .

Morze przygłuszyło głośny, tryumfalny okrzyk śmierci, wydobywający się echem z biednej, udręczonej piersi, księżyc zasłonił swe oblicze i przez chwilę zapanowała cisza i ciemność. Później światło zwycięsko wydobyło się znowu i jaskrawo oświeciło miejsce czynu, ale obecnie nie było już nic widać, głębia przyjęła ofiarę, skała była pustą...

Lecz nie, nie zupełnie. Ja... o mój przyjacielu... ja żyłam jeszcze! Jakże ja to opiszę, jak uzasadnię, co czułam i co robiłam?

Drżąca z zimna i wzruszenia, dotarłam z moim mężem do celu i myślałam, że padnę przed jego oczyma, ale jego ostatni pocałunek, ostatni uścisk ożywiły mnie znowu, odwaga powróciła i byłam gotową rzucić się z nim w białe, szumiące fale.

Z nim!... pamiętaj pan o tem... mój przyjacielu... tylko z nim! Ku mej trwodze i męczarni on nie przystał na to. Ja miałam go widzieć umierającym, miałam pójść za nim, zamiast zostać porwaną... miałam pójść dobrowolnie. To było za wiele na moje słabe siły! Gdy zobaczyłam go zlatującego jakby ptaka na dół, porwało mnie na nowo uczucie zgrozy i niemego przerażenia; dzika, szalona trwoga ścisnęła mi gardło i jakaś potęga, która była silniejszą nademnie, wygnała z miejsca czynu... Nie myśląc, nie rozważając, zwróciłam się napowrót do lądu, dostałam się na drogę, którą tu przybyliśmy, i biegłam po niej, jakby gnana furyami, dopóki wreszcie bez zmysłów nie padłam na ziemię...

Ehrenberg, głęboko wzruszony, ujął jej ręce. Zaledwie mógł mówić.

— Amy, biedna Amy — przemówił wreszcie — to pani wcale nie...

— Nie — odpowiedziała łagodnie, drżąca pod wpływem okropnych wspomnień. — Jak pan widzisz, samobójczynią nie jestem... ale czemś gorszem może: słabą, przeniewierczą żoną... zdrajczynią i... jak mi się wówczas wydawało, tchórzem najgorszego rodzaju. Nie dotrzymałam świecie przyrzeczonego słowa, zawiodłam silne zaufanie Henryka i opuściłam go w ostatniej strasznej chwili!... Ale nie sądź pan jeszcze, słuchaj, co się dalej działo i zdumiewaj się, bo historya mojego ocalenia jest dość dziwną...

Jak gdyby owa katastrofa, owa krisis, zażegnała klątwę, która dotychczas złowrogo wisiała nad mojem całem życiem, tak potem obróciło się wszystko nagle ku dobremu i nawet to głębokie omdlenie, które owładło mymi udręczonymi zmysłami, okazało się dobrodziejstwem, szczególnem błogosławieństwem.

Uwolniło mnie ono od męczarni, od zupełnej bezradności, które mi nigdzie nie dozwalały widzieć drogi wyjścia, wstawiło się za mną, moją niemą bezsilnością i obudziło litość miłosiernych ludzi.

Stróż nadbrzeżny, który miał wtedy właśnie służbę, znalazł mnie leżącą na ziemi w głębokiem zemdleniu, wziął na ręce i zaniósł do swego domu, do swej młodej, uprzejmej żony, która zajęła się mną, nieznajomą, z całą pieczołowitością, położyła w swe własne łóżko i czuwała przy mnie przez całą noc. Moje fantazye i gorączką rozpalona głowa musiały ją jednak przestraszyć, gdyż rano pobiegła do Folkstone, do Mrs. Johnson, u której dawniej służyła, proszą o pomoc i radę.

Mrs. Johnson była prawdziwą samarytanką. Odprowadziła zaraz poczciwą kobietę do domu, poznała w tej chwili, że byłam bardzo chorą, wsadziła do swego powozu i zabrała do swej prześlicznej willi; ja jednak o wszystkich tych zajściach nie miałam najlżejszego przeczucia, gdyż niedostatek i wzruszenia ostatnich tygodni, trwoga śmierci i gwałtowne przeziębienie, jakiego się nabawiłam w zimnej, burzliwej nocy, oddziałały w ten sposób, że zapadłam w gwałtowną gorączkę, a przywołany lekarz bardzo znaczące kręcił głową.

Tygodniami całymi byłam między życiem a śmiercią i dzięki jedynie mojej młodości i pielęgnacyi mojej zbawczyni, pokonałam chorobę.

Ten czas niebezpieczeństwa i bezprzytomności odgradzał przeszłość od teraźniejszości, w mojem osłabieniu wydawało mi się jak dręczący sen, z którego ocknęłam się do spokojnej rzeczywistości. Z przybywającemi siłami wzmocniła się również moja zdolność myślenia, troszczenia się i cierpienia, a nieszczęsny przypadek zdarł mi zupełnie z oczu zasłonę, miłosiernie zasłaniającą przez długi czas okropne wspomnienie.

Gdy pewnego dnia leżałam sama w fotelu na werandzie, usłyszałam rozmowę ogrodnika z jakąś kobietą, a rozmowa ta wywołała tak dzikie i szalone bicie serca, że Mrs. Johnson znalazłszy mnie później chorą i znowu rozgorączkowaną, pojąć nie mogła, co tak mój stan pogorszyć mogło.

Z powyższej rozmowy dowiedziałam się, iż przed kilku tygodniami morze wyrzuciło na brzeg zwłoki młodego człowieka, w których poznano dawniejszego bibliotekarza pewnego uczonego z Folkstone, nazwiskiem Henri Holt, znanego bardzo dobrze wszystkim z dalekich wędrówek nad wybrzeżem. Przypuszczano, że zwiedzając ulubione miejsca, spotkało go nieszczęście, podano o nim do gazet i pochowano na miejscowym cmentarzyku, gdzie już niejedna ofiara morza znalazła spoczynek.

Tak więc on nie żył, rzeczywiście nie żył, mój przyjaciel, mój ukochany, a ja, jego żona, która przysięgłam mu wierność na wieki, z którą on połączony pragnął umrzeć, ja żyłam jeszcze, oddechałam, cieszył mnie piękny świat i blask słońca i patrzyłam w przyszłość jak w piękną, daleką, cudowną krainę, do której dostać się jeszcze kiedyś mogłam. Grzech mój stanął mi nagle przed oczyma... groźny, napominający, olbrzymi, a serce robiło mi gorzkie wyrzuty, że nie odczuwam głębszego smutku. Bo — dziwna rzecz — moja miłość... owa święta, gorąca, bezdenna miłość, która zrobiła ze mnie towarzyszkę i niewolnicę jego, znikła, zgasła w owej nocy przerażenia i świadomą byłam jeszcze tylko dwóch uczuć: niezmiernej litości nad umarłym i niezłomnego przekonania, że po wszystkie czasy nierozwiązalnie jestem z nim połączoną.

Mrs. Johnson, poczciwa, widząc moje gwałtowne wzruszenie, zaniepokoiła się żywo i prosiła, bym jej zechciała zupełnie się zwierzyć ze wszystkiego. Z moich fantazyj gorączkowych dowiedziała się już pewnej części prawdy, opowiedziałam jej więc wszystko, co przeżyłam, oskarżyłam się o najnikczemniejsze tchórzostwo, o złamanie słowa i pytałam ją pełna trwogi, co mam począć z mojem zwichniętem życiem.

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:
HOMILIJE
na niedziele i święta
całego roku
przez
ks. Antoniego Chmielowskiego
M. Ś. T.
(Str. 503 w wielkiej 8-ce.)
Cena egzemplarza **2 zł. 80 ct.**
z przesyłką o **25 centów** więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

„Łatwe środki przeciw ciężkim troskom“ rozsyła bezpłatnie Adolf Mehr, Lwów, Kopernika 9. 956

PIENIĄDZE do 70 złr. pożyczam. E. 25 poste restante Lwów. 957

STUDENTÓW dwóch z wiktem za mierną cenę przyjmę. Rynek 28, II. piętro drzwi 4. 954

MUNDURKI, wszelką garderobę, kołdry wełniane, mundury sokolskie, strzelby, bundy, tanio poleca handel Jaszczyszyna, gmach teatralny. 955

W HANDLU Albina Soleckiego ulica Wałowa 11 we Lwowie. Nowa kasa kasa ogniotrwała za cenę umiarkowaną do sprzedania. Wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło desezowe. 884

MICKIEWICZA !. 6 dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 951

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia

Trucizna na myszy polne.
Apteka w Kozłowie poleca **niezawodną truciznę** na myszy polne.

MASZYNY DO SZYCIA tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnymi wagonami. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty po 4 złr. miesięcznie lub gotówką 10% taniej. Proszę żądać cenniki. JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista, Lwów, hotel Żorża.

Czas sadzić.
Poziomki miesięczne, ogromne, tuzin 18 ct. **Truskawki** polskie, już rzadkością teraz będące, bardzo duże, czarne, słodkie, najsmaczniejsze, tuzin 24 ct. **Ogród Łapszyn, Brzeżany.** 906

Folwark o 100 morgach żyznej gleby z dobrymi 6 budynkami gospodarczymi i wielkim domem murowanym: w odległości 1 mili od Sambora, może być zaraz **sprzedany** lub **wydzierżawiony**. Dług hipoteczny 1000 zł. Bliższa wiadomość w Administracyi *Gazety Samborskiej*. 7110

Kandydata notaryalnego
uzdolnionego do zastępstwa lub z kilkuletnią praktyką poszukuje
Wiktor Królikowski
notaryusz w Mościskach

Zarząd dóbr Grodkowice p. Niepołomice
poleca do siewu:
Żyto Imperial (Bahlsen) złr. 9·50,
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894 złr. 12·—, Pszenicę gółkę regenerowaną zł. 10·50, Pszenicę ostkę regenerowaną złr. 10·—
przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 klg. z workiem stacya Kłaj. 7037

Codziennie świeże
WINOGRONA
feslawskie
najstaranniej opakowane, w 5-kilowych koszykach, również
Brzoskwinie włoskie,
Gruszki i Jabłka tyrolskie
poleca handel 7098
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

KO szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15. poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Najstarszy dla Galicyi i Bukowiny
SKŁAD FIRMY HANDLOWEJ
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2
założonej w r. 1843
poleca
po najtańszych cenach
FARBY, POKOSTY,
LAKIERY
i różne przybory malarskie.

Świeży transport 7044
FORTEPIANÓW
osobiście wybranych, nadszedł z Wiednia do składu
Klaudyi Markiewiczowej
Lwów, Teatralna 8, II. p.

Nowy handel
Delikatesów,
wszelakich jadeł i napojów
ma zaszczyt P. T. Publiczności polecić
KAROL BAYER
Lwów, plac Maryacki l. 9.

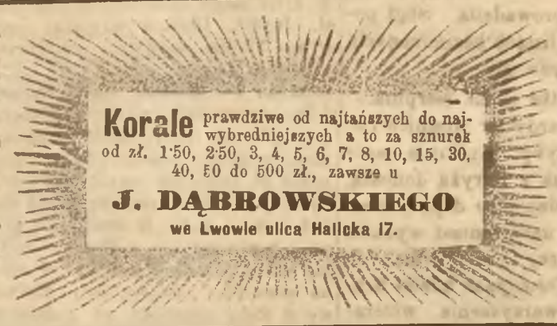

Magazyn I. Drexlera i Synów, założony w r. 1807
we Lwowie, plac Kapitulny l. 2 7124
poleca jak najtaniej pościel własnego wyrobu jako to: **Kołdry** studenckie po zł. 3·30, 3·60, 4, 5 do złr. 14. **Materace** włosienne w trzech poduszkach złr. 14, 16, 18, 20 do 30 zł. **Materace** z morskiej rośliny zł. 6, 7, 8, 9, 10. **Sienniki** podróżne 90 ct., zł. 1·15, 1·40, 2, 2·50, 3. **Poduszki** pierzane, włosienne i z morskiej rośliny w rozmaitych wielkościach i cenach. **Kocyki** wełniane od zł. 1·40, 1·70, 2, 2·50, 4 do 18. **Łóżka** żelazne składane, druciane wkładki. **Bieliznę** na pościel płócienną i bawełnianą. **Dywany. Kapy** na łóżka i stoły. **Portjery**, firanki, chodniki. **Bieliznę** męską i damską. **Szyfony, Szirtingi**, płótna, stołową bieliznę. **Chusteczki, ręczniki** itd.
Cenniki i próbki na żądanie.

Na dochód Miss Loie

W niedzielę dwa pożegnalne przedstawienia.
Po południu o 4-tej dzieci płacą połowę ceny.
Dziś w piątek 30. sierpnia
o godzinie ½8 wieczór
Elité przedstawienie.
Dziś na dochód Miss Loie
Olbrzymi program ze współudziałem całego personalu.
Występ znakomitego
welocypedysty
T. H. Crowthera.
Po raz pierwszy:
Produkcye na bicyklu
5 metrów wysokim.
Na dochód Miss Loie
Na dochód Miss Loie
Na dochód Miss Loie

PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 złr. / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu..... 3 złr.
ROSTWÓR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu .... 5 złr. / 1/2 flakonu rostworu .. 2 75 / Flakon cukierków .. 3 złr.
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najmilszy środek leczniczy
PRZECIW BÓLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.
METRORRHAGIE, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50.
Dra Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czernicweach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie,
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd.
Mundurki dla uczniów szkół średnich
5166
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Własnego wyrobu
najlepsza
Masa woskowa
na podłogi
i prawdziwa
Masa francuska
na posadzki
do nabycia jedynie w handlu 7107
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek l. 38.

W żeńskim ośmioklasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym
MARYI ZAGÓRSKIEJ
we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 12 7091
rozpocznie się nauka szkolna d. 5. września.
Wpisy uczenic tak dochodzących jak i stałych pensyonarek rozpoczną się dnia 26. sierpnia (codziennie od godz. 11. rano do 6. wieczór). Rok nauki dopełniającej (t. zw. klasa dziewiąta) istnieć będzie w Zakładzie jak w latach ubiegłych.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 33 rok szkolny.
Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.
Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.
Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.
Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**
7009 **A. E. v. Schmid**, dyrektor.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane bliszy itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Rozowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.**

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynej za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:
1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·—
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·—
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·—
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·—
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·—
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·—

1. **Nowelle Sewera: Na pobojowisku i Maciek w powstaniu** . . . . . złr. 1·—
2. **Pan Wyręba**, powieść Graybnera . . . . „ 1·—
3. **Bez metryki**, powieść Abgar Sołtana . . . „ 1·—
4. **Jedyny brat** powieść Heimburgowej . . . . „ 1·—
5. **Przeciw prądowi** powieść Waleryi Marénne, 2 tomy . „ 2·—
Wszystkie 5 powieści razem złr. 3·50.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe		
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—
Z Mezö-Laborez (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—

Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—
Do Mezö-Laborez (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają P nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.
Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 mi Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zeg lwowskiego.
W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we L wie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż bile strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, ryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sp wach taryfowych i przewozowych.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll**.
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll“.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.